WIOŚLARZ POLSKI

CZASOPISMO, POŚWIĘCONE SPRAWOM

SPORTU WODNEGO.

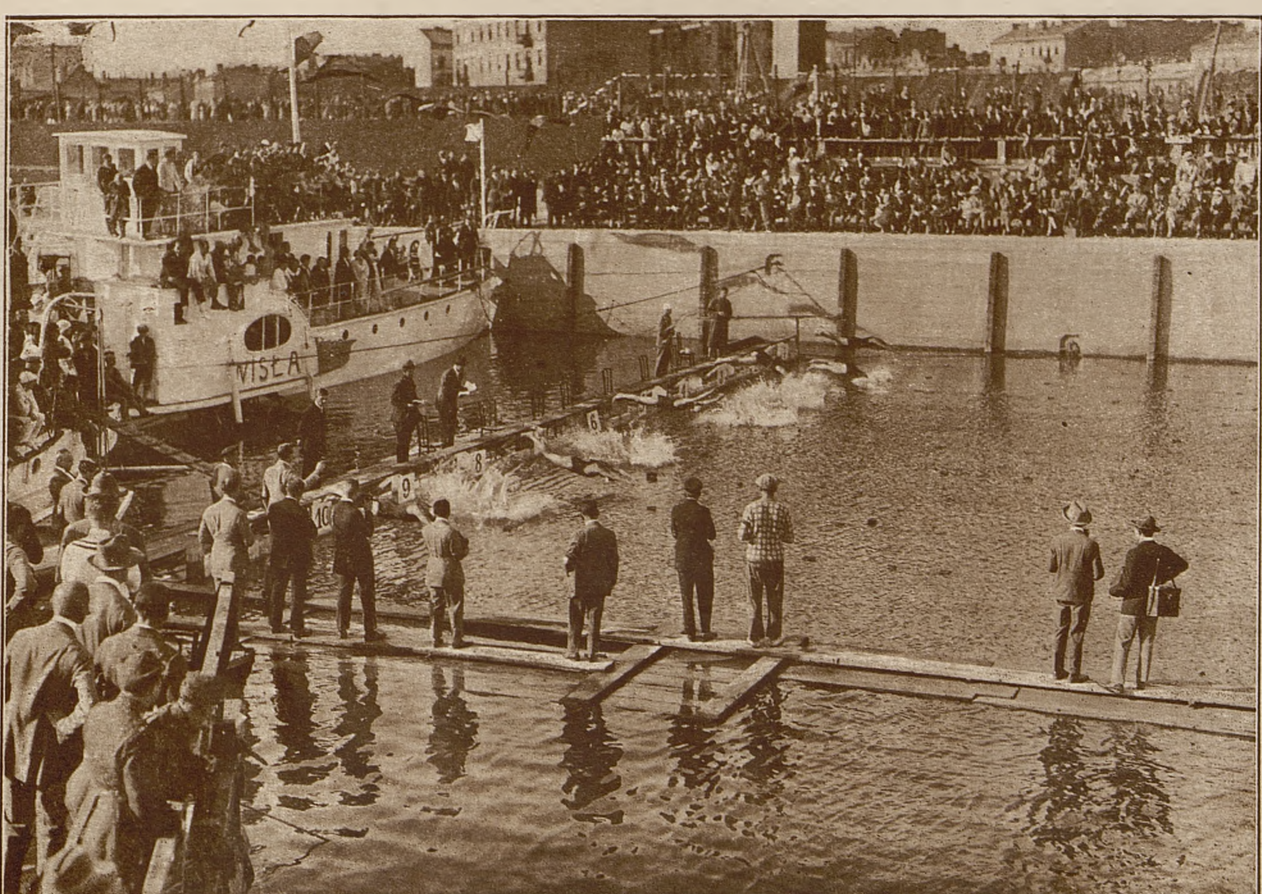
ADRES REDAKCJI i ADMINISTR.
KOSZYKOWA 7. — TEL. 250-85
Konto w P. K. O. Nr. 6013

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

REDAKTOR PRZYJMUJE
CODZIENNIE OD 3 - 5
Rękopisów nie zwraca się

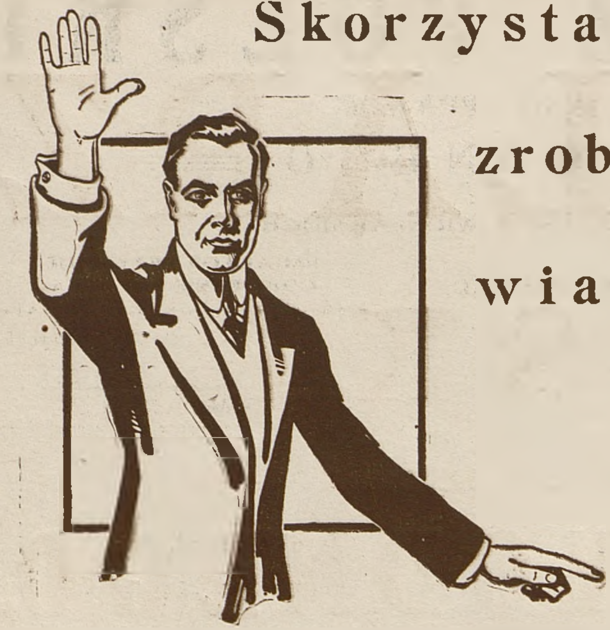
Nr. 6 WARSZAWA, WRZESIEŃ 1925. Rok 1.

CENA EGZEMPLARZA 2 ZŁ. PRENUMERATA KWARTALNA 5 ZŁ.



Basen pływacki w porcie Praskim, podczas zawodów o Mistrzostwo Polski.

Fot. Jan Ryś.



Od Administracji.

Szanowni Prenumeratorzy,

którzy nie opłacili prenumeraty od 1 lipca, proszeni są o wpłacenie nal żności na konto: **„Wioślarz Polski“, w P.K.O. Nr. 6013.**

Do Sz. Zarządów Towarzystw Wioślarskich.

OD REDAKCJI

Ponieważ „Wioślarz Polski“ będzie się ukazywać i nadal na początku każdego miesiąca, prosimy o nadsyłanie wiadomości przed upływem każdego **25.**

TREŚĆ ZESZYTU

Szóste regaty Związkowe E. Szreder	str. 161
Wielki dzień polskiego sportu pływackiego EM.	67
Zasady wiosłowania. Witold Wańkowicz	169
Raid żeglarski Warszawa-Gdynia. L. S.	172
Regaty w Gdyni (bez morza zginiemy) Obserwator.	173
Regulamin wewnętrzny Wojskowego Yacht-Klubu	176
Towarzystwa Wioślarskie w Nowym Sączu	178
Warszawski Klub Wioślarek.	179
Rys historyczny Sekcji Wioślarskiej A.Z.S. Kraków	181
Kronika P.Z.T.W.	185
„ wioślarskich, żeglarskich i pływackich	185
Zawody pływackio w Wi nie	187
Mistrzostwo Warszawy w pływaniu	188
Wszechpolskie regaty żeglarskie na jeziorze Charzykowskiem	189
Regaty o Mistrzostwo Europy w Pradze. E. Szreder	190
Różne wiadomości	192

WIOŚLARZ POLSKI

CZASOPISMO, POŚWIĘCONE SPRAWOM

SPORTU WODNEGO

ORGAN

POLSKIEGO ZWIĄZKU TOWARZYSTW WIOŚLARSKICH.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTR.
KOSZYKOWA 7. - TEL. 250-85.
Konto w P. K. O. Nr. 6013.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

REDAKTOR PRZYJMUJE
CODZIENNIE OD 3 - 5
Rękopisów nie zwraca się

Nr. 6. WARSZAWA, WRZESIEŃ, 1925. Rok I.

CENA EGZEMPLARZA 2 ZŁ. PRENUMERATA KWARTALNA 5 ZŁ.

SZÓSTE REGATY ZWIĄZKOWE.

(Na zasadzie materjału, otrzymanego od startera, arbitra i sędziów).

Znowu krok naprzód. Organizacyjnie regaty przeprowadzono prawie już bez zarzutu, do czego przyczynili się czynni uczestnicy regat swą punktualnością, komisja sędziów przez wydanie i przestrzeganie dokładnie opracowanych instrukcji oraz ci wszyscy „bezimienni", którzy objęli honorowo jakiekolwiek czynności na trudnych i częstokroć przykrych stanowiskach.

Ze słupów, przeszkadzających na torach, zarząd portu usunął już jeden; liczyć należy, że w roku przyszłym znikną pozostałe trzy (o jeden z nich strzaskano jedynkę). Niezbędne są również dobre pomosty przy „Niespodziance". W roku bieżącym naliczyliśmy 6 wypadków podczas opuszczania łodzi na wodę, z których jeden unieruchomił wioślarza W.T.W. z mistrzoskiej czwórki na dwa dni i pozbawił osadę wszelkich szans w biegu.

Pogoda sprzyjała, tory równe; najwięcej zwycięstw osiągnięto na torze czwartym (4), na szóstym po raz pierwszy nikt laurów nie zdobył. Podczas drugiego biegu zerwał się lekki boczny wiatr, stopniowo słabnący, tak, że czasy biegów późniejszych były coraz lepsze. Wszystkie najlepsze dotychczasowe czasy poprawiono dość znacznie. Długość toru — 1600 mtr.

Technicznie niektóre osady stanęły znacznie wyżej, niż w roku ubiegłym, ogólny jednak średni poziom stanowczo był niższy, do czego przyczyniła się niepogoda w czerwcu, utrudniająca ogromnie treningi.

Wbrew ogólnej opinji, kluby wysyłały w bój przeważnie sterników „ciężkiej wagi", na czem naturalnie same ucierpiały.

Aczkolwiek mistrzostwa przykuwały wprost uwagę widzów i wywoływały najwięcej zainteresowania (zupełna cisza w oczekiwaniu na rezultaty z biegu), tem niemniej pozostałe biegi, naogół silnie obsadzone, były bardzo ciekawe.

Warszawa zajęła stanowisko dominujące wygrywając siedem biegów i zdobywając 11 pierwszych i drugich nagród.

Na czele klubów warszawskich stanął A.Z.S. z mistrzostwami na czwórce i ósemce. Bezsprzecznie najlepsze osady, doskonale wiosłujące. Drugie miejsce zajęło W.T.W., wygrywając wszystkie trzy biegi na krótkie wiosła, w tem najważniejszy o „mistrzostwo jedynek" i zdobywając ponadto dwie drugie nagrody w biegach innych. Koło osiągnęło znaczny sukces w mistrzostwie czwórek (świetna walka z A.Z.S.) i w biegu czwórek młodszych. Wojsk. Klub zdobył dobre drugie miejsce w mistrzostwie jedynek.

Barw Poznania bronił skutecznie Tryton, zajmując zaszczytne (choć bez nagrody) drugie miejsce w mistrzostwie ósemek i zdobywając pierwszą nagrodę w ósemkach młodszych a drugą w czwórkach młodszych. W ósemce, którą widzieliśmy miesiąc temu w Warszawie, znaczna poprawa pod każdym względem.

Bydgoskie Towarzystwo zdobyło dwie nagrody, ofiarowane przez obywateli Bydgoszczy, jedną i tą samą doskonałą osadą. Charakterystyczne, że puhar Banku Stadthagena zdobyła osada, złożona z pracowników tegoż Banku.

Toruń wystawił bardzo silną (z techniką gorzej) osadę w czwórkach półwyścigowych młodszych.

Gdańsk święcił swoje pierwsze zwycięstwo w biegu mniejszego znaczenia.

Na ośmnaście klubów, biorących udział w regatach,—jedenaście otrzymało nagrody.

Sądząc z licznego obesłania biegów przez kluby, śpiące dotychczas „snem sprawiedliwych", ruch sportowy zatacza coraz szersze kręgi; liczba klubów, startujących na łodziach wyścigowych, zwiększa się—objaw to bardzo dodatni.

Bieg pań jeszcze raz dowiódł, że sprawa udziału kobiet w regatach wymaga jaknajszybszego wszechstronnego omówienia przez czynniki zainteresowane.



Bieg ósemek młodszych prowadzi Tow. Wioślarzy „Tryton", Poznań. Fot. Jan Ryś.

WYNIKI:

Bieg 1. Ósemki młodszych.

3. **Tow Wioślarzy „Tryton", Poznań.** 5:30,4 — 1
L. Baranowski, L. Olszewski, J. Młodyszewski, M. Radzimski, Cz. Wojciechowski, R. Kostka, R. Przepióra, M. Keller (541 klg.) st. J. Grzybek (52 klg.).
4. **Ak. Związek Sportowy, Warszawa.** 5.36 — 2
S; Osiecki, S. Cybulski, S. Hartman, K. Dębicki, M. Wodziański, J. Szepelski, Ł. May, J. Łaszewski (580 klg.), st. J. Mazurek (64 klg.).
1. **Klub Wioślarski w Poznaniu.** + 4 dł. — 3
W. Ziętkiewicz, R. Adamski, K. Ziętkiewicz, J. Hoffman, T. Kajkowski, K. Organiściak, E. Rochowicz, P. Chróścielewski (485 klg.), st. J. Tuczyk (55 klg.).
2. **Tow. Wioślarskie w Warszawie** — wycofane.

Wszyscy ruszają w tempie 38. Odrazu wysuwa się na czoło biegu „Tryton", zyskując stopniowo długość łodzi. Początkowo na drugiem miejscu idzie Wiośl. Klub, następnie A.Z.S. W tym porządku łodzie przychodzą do mety W końcowej fazie biegu zwycięzcy jadą na 40, A.Z.S. na 34 uderzenia.

Bieg 2. Jedynki, Mistrzostwo Polski.

5. **Tow, Wiośl. w Warszawie.** 6:47 — 1
A. Osiecimski - Czapski (83 klg.).
2. **Wojsk. Klub Wiośl., Warszawa.** 6.54 — 2
T. Naumenko (70 klg.).
3. **Ak. Związek Sp., Kraków.** 6:14²/5 — 3
W. Długoszewski (62 klg.).
1. **Klub Wioślarski w Toruniu**
T. Pułkowski (75 klg.) (nie ukończył biegu).
4. **Klub Wioślarzy „Polonja", Poznań.**
Cz. Sporakowski (60 klg.) (nie ukończył biegu).

Trójka i piątka ruszają na 40, pozostali na 38. Początkowo idą równo razem Osiecimki i Naumenko, Długoszewski tuż za nimi, pozostali zaś żadnej roli w biegu nie odgrywają, wycofując się wkrótce. Na 400 mtr. W.T.W. wychodzi na front, wygrywając ostatecznie swobodnie ze znaczną przewagą. Na ostatnich metrach Długoszewski zawiązuje walkę z Naumenko, usiłując odebrać mu drugie miejsce. Średnie tempo zwycięzcy—30.

Bieg 3. Czwórki półwyścigowe nowicjuszy.

5. **Bydg. Tow. Wioś., Bydgoszcz.** 6:41 — 1
M. Figurski, L. Birgholc, B. Drewek, F. Janik (256 klg.), st. F. Brzeziński (67 klg.).
6. **Tow. Wiośl. w Włocławku.** 6:52 — 2
W. Międlikowski, A. Kalwiński, W. Szelągowski, H. Grabowski (369 klg.), st. K. Dyżewski (76 klg.).
7. **Koło Wioślarzy Warsz., Warszawa.** + łódź — 3
Z. Białoszewski, A. Białoszewski, H. Zaremba, S. Zaremba (276 klg.), st. T. Mitkowski (79 klg.).
3. **Klub Wioślarski w Gdańsku.** — 4
W. Waisman, B. Lipiński, A. Gożalczyk, J. Grabowski (254 klg.), st. J. Wakier (56 klg.).
4. **Tow. Wioślarskie w Warszawie.** — 5
E. Smosarski, W. Ciepłowski, J. Maroszek, S. Geyer (296 klg.), st. Jarocki (64 klg.).
2. **Tow. Wioślarzy „Polonia", Poznań.** — 6
B. Depczyński, A. Lewandowski, M. Owsianowski, J. Szymański (261 klg.), st. L. Poplewski (60 klg.).
1. **Ak. Związek Sp., Kraków** — wycofany.

Bieg od początku do końca poprowadziła z dużą przewagą osada Bydgoska, jadąc równo w tempie 36. Na drugiem miejscu (500 mtr. — o 1½ dł. w tyle) szło aż do ostatnich stu metrów Koło, następnie energicznym finiszem wysunął się Włocławek. Pozostałe trzy łodzie daleko.

Bieg 4. Czwórki, Mistrzostwo Polski.

5. **Ak. Związek Sp., Warszawa.** 6:18,6 — 1
L. Kulej, H. Niezabitowski, P. Kurnicki, D. Gordziałkowski (289 klg.), st. „Akademik" (52 klg.).
6. **Koło Wioślarzy Warsz., Warszawa.** 6:20,6 — 2
H. Słomiak, E. Kowalec, J. Szawara, H. Fronczak (292 klg.), st. R. Hoffman (75 klg.).
2. **Ak. Związek Sp., Poznań.** + 2 dł. — 3
F. Dandelski, S. Drozd, K. Doerman, M. Lange (280 klg.), st. Królikowski (55 klg.).
1. **Tow. Wiośl. w Warszawie.** — 4
Z. Jabrzemski, J. Lisicki, A. Kuncewicz, W. Okniński (265 klg.), st. R. Jabrzemski (54 klg.).
3. **Kaliskie Tow. Wiośl., Kalisz.** — 5
B. Zieliński, Cz. Banaszkiewicz, E. Tworek, D. Sztark (268 klg.), st. S. Wróblewski (59 klg.).
4. **Bydg. Tow. Wiośl., Bydgoszcz.** — 6
S. Appelbaum, E. Minge, J. Napierała, N. Fethke (268 klg.), st. M. Dudkowski (60 klg.)

Przez cały czas walka A.Z.S. z Kołem, z minimalną, ale stałą przewagą A.Z.S. Na punktach kontrolnych 1—A.Z.S., 2—Koło, 3—A.Z.S. Poznań Obie osady idą ciągle na przodzie, przed trybunami Koło bije ostatnie „pięć mocnych", równając się prawie z A.Z.S., ale akademicy odpowiadają i ostatecznie finiszem zwiększają różnicę do ¾ łodzi. Obie osady zareprezentowały

się doskonale. Zwycięzcy wiosłowali równiej i spokojniej. Start obydwóch osad — 36. Średnie tempo A.Z.S. — 32, Koła — 34. Puhar „Sokoła" przeszedł na własność A. Z. S.

Bieg 5 Dwójki spacerowe pań.

Warszawski Klub Wioślarek.

2. J. Kwaśniewska, J. Grabicka (116 klg.), st. M. Dziewulska (56 klg.). 6:27 — 1
1. J. Solnicka, J. Jamnicka (119 klg.), st. W. Fynsztykówna (61 klg.). 6:36 — 2

Start z biegu na 1,200 mtr. Odrazu wysuwa się dwójka, mając stałą przewagę; uderzenie dłuższe (26); wygrana dowolna.

Bieg 6. Jedynki młodszych.

4. **Tow. Wiośl. w Warszawie.** 6:46 — 1
   J. Lisicki (65 klg.).
2. **Oddział Wiośl „Sokoła" w Krakowie.** 6:57 — 2
   J. Długoszewski (63 klg.).
5. **Klub Wiośl. w Poznaniu.** + ½ długości. — 3
   Ł. Lange (62 klg.).
3. **Ak. Związek Sp., Warszawa.** — 4
   J. Kolasiński (71 klg.).
1. **Tow. Wiośl. w Włocławku.** — 5
   W. Skarzyński (54 klg.).
8. **Tow. Wiośl. w Płocku.** — 6
   J. Kawiecki (77 klg.).

Z animuszem i werwą niezwykłą ruszono od startu (35 do 40 ud.). Na 500 mtr. prowadzi dwójka, mając za sobą jedynkę i piątkę. Na następnym pu kcie kontrolnym obraz się zmienia: spokojnie, równo na 32 wychodzi na czoło biegu czwórka, na drugiem miejscu piątka. Przed trybunami Lisicki odsadza się od przeciwników pięknym finiszem i swobodnie bieg kończy. Drugie miejsce z trudem utrzymuje Długoszewski, fatalnie sterujący. Najlepszy dotychczas czas.

Bieg. 7. Czwórki półwyścigowe młodszych

Przedbieg 1.

3. **Klub Wioślarski w Toruniu** 6:31 — 1
   L. Spychał, K. Błoch, W. Barwicki, L. Gałczyński (293 klg.), st. T. Pułkowski (75 klg.).
4. **Ak. Związek Sp., Poznań.** 6:38 — 2
   K. Cukierski, M. Denhoff, M. Staniszewski, K. Rapp (277 klg.), st. Burchardt (58 klg.).
5. **Tow. Wiośl. w Włocławku.** + 1½ dług. — 3
   K. Kozłowski, J. Strzelecki, M. Wałęsa, S. Krzyżanowski. (248 klg.), st. W. Żyburski (68 klg.).
2. **Tow. Wioślarzy „Polonja", Poznan.**
   B. Depczyński, A. Lewandowski, M. Owsianowski, J. Szymanek, (261 klg.), st. Cz. Sporakowski (60 klg.).
1. **Klub Wioślarski w Gdańsku,**
   Z. Cieszyński, P. Cyms, R. Czyżewski, W. Derpa, 302 klg.), st. J. Fink-Finówicki (58 klg.).

Przedbieg 2

6. **Tow. Wiośl. w Warszawie** 6:37 — 1
   J. Pichelski, J. Maroszek, E. Ciepłowski, S. Kowalski, (295 klg.). st. L. Jabrzemski (59 klg.).
8. **Bydg. Tow. Wiośl., Bydgoszcz.** 6:44 — 2
   F. Bronikowski, J. Październy, K. Szpinger, L. Teska, (257 klg.), st. F. Brzeziński (67 klg.).
9. **Koło Wioślarzy Warsz.** +1 dł. — 3
   R. Radke, M. Szukiewicz, L. Szrajber, S. Malinowski, (246 klg.), st. L. Siwecki (69 klg.).
10. **Tow. Wiośl. w Włocławku.**
   W. Rzehak, J. Grąbczewski, S. Gutkowski, A. Zachs, (251 klg.), st. N. Michalski (55 klg.).

Wynik.

3. **Klub Wioślarski w Toruniu.** 6:30 3/5 — 1
6. **Tow. Wioślarskie w Warszawie.** 6:31 — 2
9. **Koło Wioślarzy w Warszawie** — 3
5. **Tow. Wiośl. w Włocławku** — 4

Ak. Zw. Sp., Poznań, i Bydg. Tow. Wiośl. wobec zmian w osadzie po przedbiegu do startu nie dopuszczano. W tempie 35 wyszedł odrazu na front Toruń, prowadząc aż do trybun. Tu pierwsze miejsce zajęło swobodnie i pewnie W.T.W. Zbytnia pewność jednak zawiodła. Na ostatnich metrach osada toruńska, wspaniale finiszując wyrwała Warszawie zwycięstwo. Tempo Torunia 36-40, W.T.W. — 28-30. Czas najlepszy.

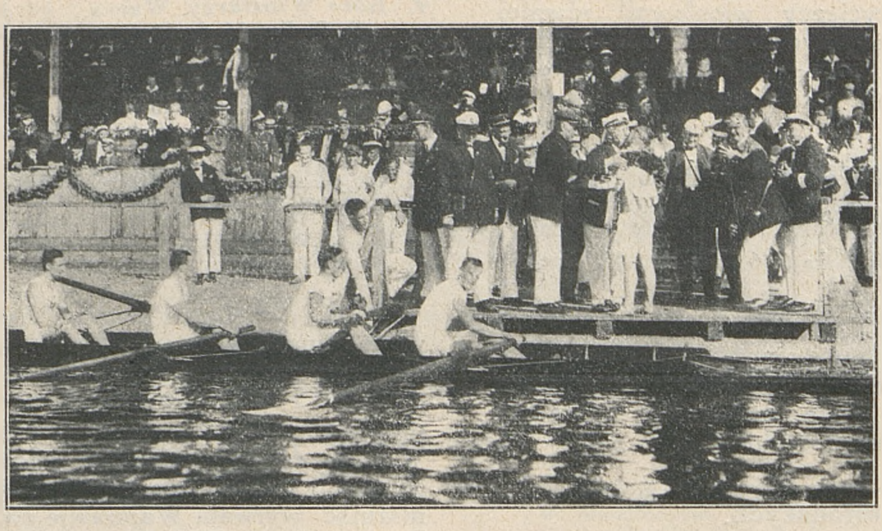
Bieg. 8 Czwórki młodszych.

2. **Koło Wioślarzy Warsz.** 6:17 — 1
   S. Będkowski, L. Zubko, Cz. Śmieciński, R. Przybylski, (287 klg.), st. S. Słoniewski (68 klg.).
6. **Tow. Wiośl. „Tryton", Poznań.** 6:19 — 2
   S. Ziętara, Kalkstein, M. Andersohn, M. Duszyński II, (275 klg.), st. L. Chudziński (63 klg.),
4. **Kaliskie Tow. Wioślarskie** — 3
   B. Zieliński. Cz. Banaszkiewicz, E. Tworek, D. Sztark, (268 klg.), st. S. Wróblewski (59 klg.).
5. **Ak. Związek Sp., Warszawa** — 4
   S. Osiecki, K. Dębicki, M. Wodziański, J. Szepelski, (292 klg.), st. J. Mazurek (64 klg.).
3. **Bydg. Tow. Wioślarskie** — 5
   S. Appelbaum, E. Minge, J. Napierała, N. Fethke, (268 klg.), st. M. Dudkowski (60 klg.).
1. **Klub Wiośl. w Poznaniu,** wycofany.

W silnem tempie (42) ruszył Kalisz, prowadząc przez trzecią część toru. Koło, idzie początkowo na drugiem miejscu, od połowy toru



Mistrz Polski A. Osiecimski Czapski otrzymuje wieniec po zwycięstwie z rąk prez. P.Z.T. w. p. . Radwana. Fot. J. Ryś.



Zwycięska czwórka o Mistrzostwo Polski (A.Z.S Warszawa): L. Kulej, H. Niezabitowski, P. Kurnicki, O. Gordziałkowski, st. W. Nadratowski. Fot. Jan Ryś.

wysuwa się na front i kończy bieg w pięknej formie, z dużą przewagą. Drugie miejsce wywalczyła na ostatnich metrach dobra osada Trytona.

Bieg 9. Czwórki półwyścigowe nowicjuszy (dębowe).

3. **Klub Wioślarski w Gdańsku.** 6:59 — 1
Z. Cieszyński, P. Cyms, R. Czyżewski, W. Derpa (302 klg.), st. J. Fink-Finowicki (58 klg.).
2. **Tow. Wiośl. w Włocławku** 7:7,2 — 2
W. Rzehak, J. Grąbczewski, S. Gutkowski, A. Zachs, (251 klg.), st. N. Michalski (55 klg.).
1. **Wojsk. Klub Sp. „Pogoń", Wilno** +4 dł. — 3
A. Faranowski, J. Drotlew, M. Łukasik, R. Wiatr, (270 klg.), st. Z. Ostrawski (65 klg.).

Jak ruszyły łodzie od startu, tak przyszły do mety. Tempo Gdańska — wolne, Włocławka — nerwowe. Wojskowy Klub, pierwsze dopiero stawiający w wioślarstwie kroki, nie mógł dotrzymać placu nawet osadom, odpadłym w przedbiegu do biegu 7.

Bieg 10. Dwójki na krótkie wiosła bez sternika.

1. **Tow. Wiośl. w Warszawie** 6:16 — 1
W. Okniński, A. Osiecimski-Czapski (154 klg.).
2. **Ak. Związek Sp., Kraków.** 6:41 — 2
W. Dudkiewicz, W. Długoszewski (144 klg.).

Dowolna wygrana Tow. Wioślarskiego. Zwycięscy wykazali bardzo ładną jazdę.

Bieg 11. Czwórki nowicjuszy.

4. **Bydg. Tow. Wioślarskie, Bydgoszcz.** 6:14 — 1
M. Figurski, L. Birkholc, B. Drewek, F. Janik, (256 klg.) st. F. Brzeziński (67 klg.).



Osady Kaliskiego i Bydgoskiego T-wa Wioślarskiego w Brdyujściu przed treningiem, wraz z prezesem J. Radwanem i W. Maciejewskim.



Gdańszczanie na regatach Związkowych w Brdyujściu. Fot. J. Ryś.

1. **Tow. Wiośl. w Warszawie.** 6:19 — 2
M. Taras, K. Barski, J. Grąbczewski, W. Jankowski, (271 klg.), st. L. Jabrzemski (59 klg.).
3. **Klub Wiośl. w Poznaniu.** — 3
W. Ziętkiewicz, R. Adamski, E. Rochowicz, P. Chróścielewski, (235 klg.), st. J. Tuczyk (55 klg.).
2. **Ak. Związek Sp., Kraków.** — 4
A. Bogdanowicz, R. Talewski, S. Wyrobek, T. Hoff, (259 klg.), st. W. Długoszewski (62 klg.).
6. **Ak. Związek Sp., Warszawa.** — 5
E. Czaplicki, K. Chorzewski, Z. Wachniewski, M. Kozakowski, (266 klg.), st. „Akademik" (52 klg.).
7. **Kaliskie Tow. Wiośl., Kalisz.** — 6
S. Herbich, B Hübner, A. Radwan, W. Liders, (280 klg.), st. S. Wróblewski (59 klg.).

Od początku do końca ciągła walka i zmiana miejsc. Na 500 mtr. prowadzi Bydgoszcz, mając za sobą W.T.W. i Klub Poznański, na 1000 mtr. pierwsze miejsce zajmuje W.T.W., dalej A.Z.S. Warszawa i Kalisz. Ostatecznie zwycięża pewnie Bydgoszcz, mając za sobą o długość W.T.W. (fatalne zatopienie wioseł tuż przed metą). Czas osiągnięty — najlepszy.

Bieg 12. Ósemki, Mistrzostwo Polski.

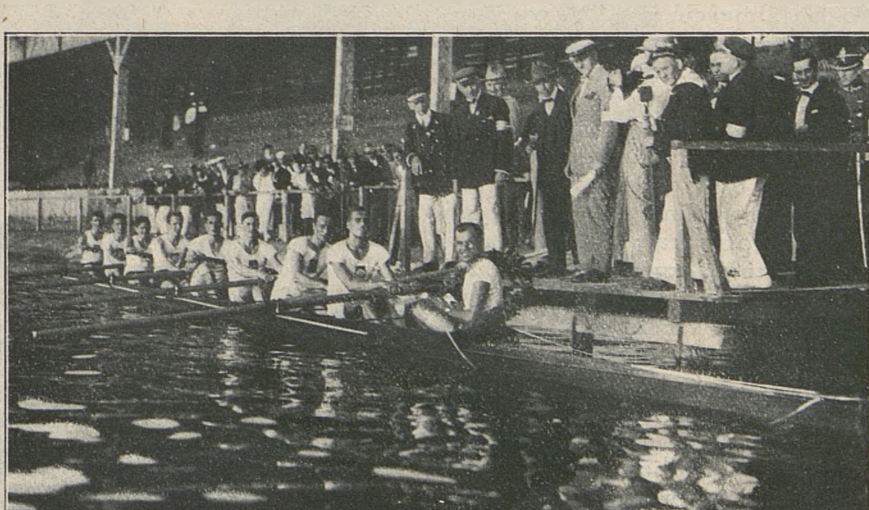
4. **Akad. Związek Sp., Warszawa.** 5:29 — 1
L. Kulej, S. Cybulski, S. Lutyk, J. Łaszewski, Ł. May, H. Niezabitowski, P. Kurnicki, O. Gordziałkowski, (577 klg.), st. J. Mazurek (64 klg.).
3. **Tow. Wioślarzy „Tryton" Poznań.** 5:32 — 2
L. Baranowski, L. Olszewski, J. Młodyszewski, M. Radzimski, Cz. Wojciechowski, R. Kostka, R. Przepióra, M. Keller (541 klg.), st. J. Grzybek (52 klg.).
1. **Tow. Wioślarskie w Warszawie.** — 3
Z. Jabrzemski, J. Wiśniewski, J. Kowalski, J. Stefanowicz, A. Olszewski, S. Wądołowski, J. Kozłowski, K. Kitzman, (572 klg.), st. L. Majewski (54 klg.).
2. **Koło Wioślarzy Warszawskich, Warszawa.** — 4
M. Kałędkiewicz, Z. Mayzner, F. Staniszewski S. Kuncewicz, H. Słoniak, E. Kowalec, J. Szawara, H. Fronczak (589 klg.). st. R. Hoffman (75 klg.).

Jedynka i czwórka ruszają na 38, pozostali na 36. Od 200 metrów stawka rozciąga się stopniowo na dwie grupy z Trytonem na czele. Tak idą łodzie przez 1400 mtr., poczem A.Z.S. wysuwa się na pierwsze miejsce, kończąc bieg zupełnie swobodnie. Pozostałe dwie łodzie ani na chwilę nie uczestniczą w walce, jadąc bardzo ładnie, ale dziwnie apatycznie. Na podkreślenie zasługuje przeprowadzenie biegu przez Trytona i utrzymanie się na drugiem miejscu, mimo bardzo silnych — zdawałoby się — przeciwników. Czas najlepszy.

Nagrody.

kategorja.	1		2		3		
nagroda	I	II	I	II	I	II	
1. Ak. Związek Sp., Warszawa	2						2
2. Bydg. Tow. Wiośl., Bydgoszcz			1		1		2
3. Klub. Wiośl. w Gdańsk.					1		1
4 „ „ „ Toruniu					1		1
5. Koło Wiośl. Warsz., Warszawa		1	1				2
6. Oddział Wiośl. „Sokoła", Kraków				1			1
7. Tow. Wiośl. w Warszawie	1		2	1		1	5
8. Tow. Wiośl. w Włocławku						1	1
9. Tow. Wioślarzy „Tryton", Poznań			1	1			2
10. Warsz. Klub Wioślarek, Warszawa			1				1
11. Wojsk. Klub Wiośl., Warszawa		1					1
	3	2	6	3	3	2	19

E. Szreder.



Zwycięska ósemka o Mistrzostwo Polski (A. Z. S. Warszawa): L. Kulej, St. Cybulski S. Lutyk, J. Łaszewski, Ł. May, H. Niezabitowski, P. Kurnicki, O. Gordziałkowski, sternik J. Mazurek. Fot. Jan Ryś.

Wielkie dni polskiego sportu pływackiego.

Nie wiadomo czy było w dziejach sportu polskiego wiele imprez o większym rozmachu, nakładzie pracy i kosztów, jak tegoroczne mistrzostwa pływackie. Nie trudno jest urządzić wzorowo zawody, mając wzorowe boisko czy pływalnię. Na to jednak, by mając do dyspozycji swej tylko wodę i betonowe brzegi, stworzyć na parę dni, niejako stadjon pływacki, trzeba wysiłku kolosalnego.

Trudnego zadania zorganizowania zawodów pływackich w nowowybudowanym porcie miejskim na Pradze podjął się Wojskowy Klub Wioślarski, pracując w ścisłej łączności z Polskim Związkiem Pływackim. Dysponując rozgałęzionemi stosunkami w Armji, i korzystając z tego, że urządzane były jednocześnie mistrzostwa wojskowe, zdołali organizatorowie uruchomić ogromny aparat, który w ciągu dwóch tygodni nadzwyczaj intensywnej pracy stworzył wspaniałą oprawę dla zawodów. Przedewszystkiem więc na wodach portu stworzono pływający basen z prostokąta pomostów, zamykających 10 torów 50 metrowych, mających po $2^1/_2$ metra szerokości. Pomosty kończyły się ławeczkami do startu, ścianą z desek do nawrotów. Tory poprzedzielane linami na korkach uniemożliwiały zbaczanie. W wyścigach nawznak zawodnik miał nad oczami w powietrzu naciągnięte białe taśmy wskazujące kierunek. Każdy tor, zamknięty był z obu stron dużym numerem, dla orjentacji. Z boku stał wielki pomost na pontonach ze skocznią 10-cio metrową, specjalnie wybudowaną. Wodę pod nią pogłębiono do przepisowej głębokości 5 metrów. Port przegrodzony był dwome statkami stanowiącemi miejsce dla zawodników, zawierającemi komfortowny salonik dla sędziów i wygodne kabiny dla zawodników. Na brzegach trybuny, dookoła sztucznego „basenu" galary z ławkami. Mogło się zmieścić do 2000 widzów. Niestety... miejsc było za dużo.

Wszystko to razem, udekorowane flagami, w świetle zachodzącego słońca tworzyło widok wspaniały, znakomita oprawę dla zawodów, godną mistrzostw Państwa. Niestety tylko wyniki sportowe zawodników bardzo były daleko w tyle poza poziomem organizacyjnym imprezy, zakrojonej rzeczywiście na miarę europejską.

Poza zewnętrzną stroną organizacji podkreślić należy jeszcze znakomite informowanie publiczności i prasy, co stanowi jeden z najdonioślejszych sposobów zdobywania popularności dla danej gałęzi sportu. Można być pewnym, że ci wszyscy co widzieli ostatnie mistrzostwa, będą ną przyszłość miłośnikami tego rodzaju widowisk sportowych. Informowanie publiczności polegało przedewszystkiem na tem, że program drukowany opracowany był bardzo obszernie, zawierał wszystkie konieczne wyjaśnienia, djagramki obowiązkowych skoków, rekordy i t. d., dalej wywoływacz uzbrojony w ogromny megafon bez przerwy uświadamiał widzów co do wszelkich możliwych szczegółów a w szczególności o wartości sportowej poszczególnych wyników, porównywał je z czasami zagranicznemi, wykazując jak jeszcze jesteśmy zacofani. Uderzenie dzwonka oznaczało w każdym biegu czas, w którym upływa rekord światowy. Tak więc na 1500 metrów wydzwoniono czas Charltona, gdy Jurkowski zaledwie dobiegał $^2/_3$ toru!

Po zawodach przedstawiciele prasy otrzymywali natychmiast odbite na „Roneo", wyniki szczegółowe wszystkich konkurencyj.

Całe ustawienie tego aparatu wymaga tak znacznego nakładu, że opłaci się to jedynie jeżeli traktować będziemy mistrzostwa jako manifestację propagandową na rzecz sportu pływackiego, a przedewszystkiem budowy pływalni w stolicy. I pod tym względem organizatorowie otrzymali zaraz pewien zadatek wynagrodzenia swych trudów: p. Prezydent miasta Jabłoński oświadczył po rozdaniu nagród, że Magistrat już w tym roku bezwzględnie przystąpi do budowy krytej pływalni przy wielkiem kąpielisku miejskiem.

Dla zwykłych jednak mistrzostw, takie przygotowania są i zbyt ambarasowne i zbyt kosztowne. Zamiast prowizorycznych urządzeń tego rodzaju, które się później rozbiera, musi już w roku przyszłym stanąć w Warszawie pierwszy letni basen...

Zasługa wzorowej organizacji mistrzostw spada przedewszystkiem na dwóch najbardziej czynnych działaczy W. K. W. — Pre esa ppłk.



Jurkowski (K. W. W.), Ritterman (Jutrz.), Semadeni (A. Z. S.) pierwsi w wyścigu klasycznym na 200 mtr.
Fot. Jan Ryś.

Bobkowskiego niezm rdowanego sekretarza klubu por. Trzepałko i sekret. P.Z.P., Semadeniego.

Postęp sportowy od roku zeszłego zawiera się raczej w poprawie wyników średnich, niż w poprawie rekordów. Rekordy broniły się zaciekle, zwłaszcza przed kpt. Kuncewiczem, który najbardzi j uporczywie je atakował. Jeden z nich ustąpił dopiero za piątą próbą... Łatwiej poszło z rekordami paniom: w ich konkurencjach padały one kilkakrotnie, przychodziły nowe, coraz bardziej niespodziewane W rezultacie jednak na 23 pozycyj zeszłorocznej urzęd wej tabeli, 8 tylko pozostało bez zmiany.

Przejdźmy więc do wyników.

Na *100 m. st. dow. dla panów* startowało 17 zawodników. Rekordman Polski kpt. *Kuncewicz* już w przedbiegu probował rozprawić się ze swym zeszłorocznym wynikiem, jednak bezskute znie.

Nieinaczej walczył z nim w finale: osiągnął 1 : 17,5. Trzeciego dnia na tym samym dystansie w biegu o mistrzostwo armji uzyskał też tylko 1 : 18. Dopiero na czwarty dzień, gdy skończyły się zawody i minęła trema, startował wobec komisji i rekord pękł: kpt. Kuncewicz osiągnął 1 : 16,4 a więc o 0,4 lepiej od rekordu: w mistrzostwie drugie miejsce zajął *Schönfeld* z Jutrzenki, trzecie *Matysiak* z A.Z.S. o dłoń za nim, obaj o 5 m. za Kuncewiczem.

400 m. stylem dowolnym przyniosło drugi triumf Kuncewiczowi, jednak i tu rekord nie chciał ustąpić: zabrakło niespełna 3 sekund. Czas 7 : 05. Drugim był *Jurkowski* z Koła W.W. w dobrym czasie 7 : 22,6, trzecim *Siwicki II*, występujący już w barwach W. T. W.

Na *1500 m.*: kpt. Kuncewicz nie próbował już swych szans, choć byłyby nie małe. Rekordman Polski *Jurkowski* prowadził od startu do mety, i najniespodziewaniej w świecie na ostatnich metrach minął go o dłoń młody i obiecujący *Siwicki II*. Czas zwycięzcy 30 : 11,9. Tutaj rekord paść nie mógł: Jurkowski był w dniu tym już po 2 biegach. Trzecie miejsce zajął *Rittermann*.

Styl klasyczny jest już domeną *Jurkowskiego*. Tu od chwili gdy rekordman polski katowiczanin Dette optował na rzecz Niemiec, i wyjechał, jest Jurkowski bezkonkurencyjny.

Na *200 m.* wygrał z łatwością w dobrym czasie 3 : 27,2. Drugim był *Ritterman* z Jutrzenki, trzecim *Semadeni* z A. Z. S. Startowało 17 zawodników. Odbyły się w 2 przedbiegi.

Na *100 m.* nawznak krakowianie byli górą. Zwyciężył *Schönfeld* w 1 : 35,6, czasie dobrym, jak na nasze stosunki, bijąc *Smolkę* z Cracovii, i *Trata* z K.W.W.

Wśród pań, p. *Tratowa* z warszawskiej Polonji wydawała się przez 2 dni zawodów bezkonkurencyjna. Na 100 m., które nie są przecież jej specjalnością, pobiła rekord Polski w czasie



Segeda (W.K.W.) przed skokiem z trampoliny.



Kuncewicz wielokrotny rekordzista i najlepszy pływak polski.



Trattowa (Polonja) rekordzistka Polski na 500 i 1500 mtr. stylem dowolnym.

Fot. Jan Ryś.

1 : 48,5, bijąc górnoślązaczkę p. *Kajzerównę* z Giszowca i p. *Schönfeldównę* z Jutrzenki. Na 400 metrów była p. Tratowa jeszcze bardziej bezkonkurencyjna: czas jej 8 : 31,8 stanowił nowy rekord Polski. Tymczasem jednak wypadła niespodzianka, oto p. Kajzerówna, zachęcona tem, że na setkę ustąpiła rekordzistce tylko o niespełna metr, a na 200 m. stylem klasycznym triumfowała w europejskim czasie 3 : 57,3, lepszym o 19 sekund od dobregu już dosyć rekordu Schreiberówny, postanowiła popróbować szczęścia i na 400 m. Było to trzeciego dnią zawodów, już po rozegraniu mistrzostw. Startowały p. Kajzerówna na 400 m. i p. Tratowa na 500, robiąc zamach na obydwa rekordy. I oto młodziutka, nieznana nikomu pływaczka śląska, od pierwszych metrów uciekła warszawskiej mistrzyni zupełnie bezapelacyjnie, choć płynęła stylem klasycznym, tamta zaś stosowała znacznie szybszego, w zasadzie, trudgena. Na 400 m. padł nietylko rekord stylu klasycznego, ale padł także rekord w stylu dowolnym, ustanowiony poprzedniego dnia przez p. Tratową; p. Kajzerówna osiągnęła wspaniały, już nietylko na polskie stosunki, wynik 8 : 22,8. P. Tratowa pocieszyła się rekordem na 500 m. st dow. 11 : 19,4, lepszym o 51 sek. od zeszłorocznego czasu Schreiberówny.

Na *200 m.* dalsze miejsca zajęła p. *Czaplicka*, obiecująca siła Cracovii, i p. *Hirschbergerówną* z poznańskiego Schwim-Vereinu. Na 100 m. nawznak zwyciężyła p. *Schönfeldówna*, siostra mistrza, w 1 : 52,8, czasie dobrym stanowiącym pierwszy rekord polski, bijąc poznaniankę p. *Sobolewską*.

W konkursach skoków poziom sportowy zawodników nie był zbyt wysoki. W skokach wieżowych *Schönfeld* z Jutrzenki okazał się najlepszym, za nim następne miejsca zajęli *Lipiński* z A. Z. S. i *Sieńkowski* z Cracovii. Inaczej przedstawiała się sytuacja w skokach z trampoliny 3 metrowej, skokach bardzo wyszukanych i trudnych, co do których jednak nie wszyscy zawodnicy dobrze wiedzieli jak mają je wykonywać... Tu *Sieńkowski* uznany został przez sędziów jednogłośnie za pierwszego. Drugie miejsce zupełnie niespodziewanie, ale za to niezupełnie słusznie uzyskał *Płużański* z Koło Wioślarzy, trzecie *Heskin* z Makkabi skoczek młody ale bardzo obiecujący.

W skokach pań po raz pierwszy stanęły „aż“ 3 zawodniczki na starcie. W obu konkursach triumfowała p. *Segeda* z W.K.W., skacząca z wielką brawurą, posiadająca w locie piękną linję, ale nie mająca jeszcze dostatecznej precyzji wykonania. Następnie skakały pp. *Frydmanówna* i *Tyrmundówna* z Makkabi. P Segeda w skokach wieżowych skakała bezwzględnie nie gorzej od zwycięzcy w konkursie panów.

Zawody zakończyły dwa piękne biegi sztafetowe, 4 x 50 m. stylem dowolnym, w konkurencji pań krakowska „*Jutrzenka*“ swą drużyną zupełnie młodziutkich, bodajże nawet nie 15-to letnich zawodniczek zajęła pierwsze miejsce, bijąc dość znacznie A.Z.S. Kraków i warszawską Makkabi. A.Z.S. Kraków trzymał się długo na czele przez swą świetną crawlerkę p. *Nowakównę*, mającą bodajże najlepszy styl z całego towarzystwa zebranego na mistrzostwach.

Najbardziej emocjonującym i wzbudzającym entuzjazm widowni punktem programu, była oczywiście sztafeta panów. Wynik był zgóry przesądzony na korzyść W. K W., jednak walka zapowiadała się bardzo ostra. Przez pierwsze 2 zmiany A. Z. S. prowadził, uzyskują pewien awans dzięki znakomitemu Matysiakowi, jednak już na 100 m. dogania go *W. K. W.*, na ostatniej długości na drugie miejsce wysuwa się „*Jutrzenka*“, na trzecie „*Polonia*“. Czas zwycięzców 2 : 31,3, lepszy o 18 sekund od rekordu polskiego ustanowionego przez ten sam klub w gorszym składzie. Drużyna mistrzowska W. K. W.: Kuncewicz. Dobrowolski, Wajcht, Seweryński.

Trzeci dzień zawodów obejmował biegi wojskowe. Na 1000 m. wygrał jeszcze raz *Jurkowski* bijąc i tu rekord polski w czasie 19 : 27,3. Na 400 m. kpt. *Kuncewicz* poszedł nareszcie w należytym tempie i dopłynął swym pięknym crawlem do mety nim uderzył dzwonek oznaczający rekord Dettego. Czas 6 : 55. Po raz pierwszy od lat trzech nastąpiło to od tak dawna spodziewane „przekroczenie siódemki“. Nareszcie niżej 7 minut! Czas ten nie jest dobry, ale Kuncewicz jest zdolny do znacznej jeszcze poprawy.

Tego samego dnia p. *Nowakówna* podczas oficjalnej próby pobiła rekord polski na 50 m. stylem dowolnym w czasie 48,4, lepszym o 1,5 od rekordu Aufrichtówny, okazując się najszybszą pływaczką polską. Jednocześnie na 100 m- wielka rewelacja zawodów p. *Kajzerówna* osiągnęła 1 : 48,1, a więc lepiej od rekordu Tratowej Jest to czas jak na styl klasyczny, wprost znakomity.

Na tem skończyły się te zawody, które w swej ogólnej klasyfikacji klubowej przyniosły bezapelacyjne zwycięstwo żydowskiemu klubowi krakowskiemu „Jutrzence“, zdobywającemu wraz ze 128 punktami, piękny puhar Ministerstwa Spraw Wojskowych. Na drugiem miejscu znalazł się Wojskowy Klub Wioślarski z 78 p., na trzeciem niespodziewanie Makkabi z 61, następne miejsca zajęli: Koło Wioślarzy 57, Cracovia 45, Polonja 36, A Z S. Warszawa 24, W.T.W. 22, Giszowiec 21, A.Z.S. Kraków 22, Schwimm-Verein (Poznań) 12 i Unja (Poznań) 9.

Ogólne wrażenie zawodów było mimo wszystko bardzo pocieszające. Wykazało przedewszystkiem że naogół zwyciężają Warszawiacy, a więc zawodnicy, nie mający prawie że żadnych warunków do racjonalnego treningu. Dowodzi to, że mamy doskonały materjał, który dorównywa całkowicie już wynikom jakie mieli Katowiczanie ze swym krytym basenem (poza jednym Dettem tylko, którego czasy dziś jeszcze są niedościgłe). Tak więc możemy być pewni że z chwilą gdy posiądziemy basen — szybkiemi krokami zbliżymy się do Europy.

EM.

ZASADY WIOSŁOWANIA.

Dokończenie.

Na 2 tygodnie przed wyścigiem niema po co forsować szybkiego uderzenia, lepiej jest dbać o wydłużenie tegoż. Zbyt wczesne zaczynanie startów na modłę wyścigową nie jest pożądane. Niezgrana i nieumocniona w formie załoga strasznie łatwo rozbija się i psuje. Należy w ciągu ćwiczeń za wyjątkiem kiedy się start wyścigowy ćwiczy ruszać z pełnego siodełka do przodu, z ciałem swobodnie ku przodowi podanem, z piórem płasko na wodzie. Na komendę do wiosłowania pióro jednym ruchem odwraca się i zatapia do wody i rusza się, ciągnąć jędrnie a głęb ko do piersi. Pierwsze uderzenie musi być całkowicie skończone, nie wolno go przy końcu odszczypnąć, ręce wyrzucić, nogi mocno na podnóżku i spokojnie po 2). Od pierwszego uderzenia baczyć bardzo pilnie (instruktor w pierwszym rzędzie, a potem sternik i szlakowy) by łódź między uderzeniami biegła ró ․no, nie drgając i by jej zbyt szybkiem, lub zatrzymanym przed początkiem nowego uderzenia ruchem do przodu nie zatrzymywać. Pilnować rytmu (1, 2, 3, 1). Uczyć załogę opanowywać łódź, każąc im od czasu du czasu wiosłować bardzo lekko (pędzlować) chwytając tylko początek a potem pozwalając wiosłu własnym impetem przyjść do piersi i wracając po wodę bardzo powoli, balansując łódź nogami, guzikiem wiosła i przyciśnięciem rąk na rękojeść. Uczyć strony pomagać sobie wzajemnie w utrzymywaniu równowagi łodzi, nie krzywiąc i nie wychylając ciał i nie smarując piórami po wodzie. Wogóle dobra umiejętność utrzymania równowagi („good Watermanship“) to wielki zadatek wygranej.

W starcie wyścigowym zaczynać z ciałem z lekka poza pionem do przodu i z 2/3 siodełka. Pióro płasko na wodzie. Pierwsze pociągnięcia wziąć daleko wstecz uczciwie do piersi, skończyć na drugie i też wziąć dobrze do piersi, na trzeciem się wyłożyć, czwarte normalne, piąte uderzenie pełne i długie. Wszyscy jednocześnie.

Dobry instrukt r wreszcie winien w czasie regat umieć swą załogę moralnie podtrzymać. Powinien on z nią do ostatniej chwili przeżywać i przed wyruszeniem do startu jeszcze zachęcać i pokrzepiać. Rzeczy te są dużo ważniejsze niż się czasem naszym niedoświadczonym trenerom wydaje.

ROZDZIAŁ IV.

Uwagi ogólne o załogach i zawodach.

Tak samo się wiosłuje w ósemkach jak w czwórkach lub w dwójkach. Tak samo w dwójkach ze sternikiem jak i w czwórkach lub dwójkach bez sternika. W bezsternikowych załogach zwykle steruje (nogą) noskowy, znam jednak wypadki, w których sterowali szlakowi z równem powodzeniem. Nie pamiętam jednak, by sterował Nr. 2 lub Nr. 3. W załogach bezsternikowych dobre poczucie równowagi, zgranie, długość uderzenia i czystość tego są pierwszorzędnej wagi. Stosunek szybkości ósemki do czwórki, do dwójki jest mniejwięcej taki, że na przestrzeń, którą ósemka w pełnym biegu przebiega w 6 minut, czwórka potrzebuje do 7-u minut, a dwójka 8 i pół i coś minuty, mniejwięcej tyleż, co scullinger. Załogi bez sternika tylko wytrawnymi wioślarzami można obsadzać.

W każdem ćwiczeniu uważać należy, by na początku okresu ćwiczebnego nie sforsować wioślarzy. Zaczynać krótkiemi przebiegami, niedalekiemi wyjazdami (przebiegu po 60 — 100 uderzeń, wyjazd 3/4 do 1 godziny). Później można wiosłować przebiegami po 10—15 minut, a także czasem robić dalsze wyjazdy ćwiczebne, robiąc do 15 klm., z odpowiedniemi przerwami w ciągu wyjazdu. Pełną siłą nie zaleca się wiosłować dłużej, jak długość toru wyścigowego tych regat, do których trenujemy. Pod koniec ćwiczebnego okresu ściśle zachować pełny s an ćwiczebny (full training). W tym czasie robić starty po 10 uderzeń, a następnie spoczywać. Krótkie, minutowe biegi pełną siłą, ale nigdy nie więcej, jak 3 — 4 startów na dzień i niezbyt dużo „sprintów“. Poważniejsze próbne przebiegi pełną siłą, jak zresztą i wszystkie, robić z zegarkiem i bardzo poważnie traktować. Zawsze starać się pobić rekord w czasie próbnego wiosłowania, ale nie przez spieszenie się z siodełkiem do przodu, a odwrotnie, przez uczciwe, pełne a prawidłowe ciągnięcie co sił. Uważać z całem natężeniem na tego wiośl rza, za którym się wiosłuje, ażeby być zawsze gotowym podnieść lub obniżyć uderzenie, w myśl tego, co robi szlakowy. Pamiętaj, że szlakowy musi być pewien, że każdą zmianę jego tempa w tej chwili wszyscy bezspornie podchwycą.

Czuć po wyjściu z łodzi, że nogi pracowały, że kolana są zmęczone, i że mięśnie brzucha swoje zrobiły. Ręce powinny stosunkowo najmniej być zmęczone

O wyścigach.

Największym bodaj i najciekawszym wyścigiem wioślarskim na świecie jest doroczny wyścig Oxford — Cambridge. Odbywa on się na Tamizie na przestrzeni zgórą 6 i pół klm. między miejscowościami podmiejskiemi Londynu, Putney i Morlake. Tysiączne tłumy zalegają brzegi, a rzeka na czas trwania wyścigów, aktem parlamentu zamknięta jest dla wszelkiego ruchu, za wyjątkiem ruchu statków policyjnych i patrolujących Dwie ósemki, składające się z 9-ciu studentów, wybranych z pomiędzy mniejwięcej 900 wioślarzy i sterników każdego uniwersytetu, corocznie nowemi zasilane wioślarzami, stają do startu. Oxford, że swoimi 40 zwycięstwami, cie-

mnoniebieski (wiosła, kurtka sternika, okrycie trykotów, etc.), Cambridge, ze swoimi 36 wygranemi, jasno-niebieski. Z łodzi, stojących na kotwicach, trzymane są ósemki przed startem. Sędzia, w towarzystwie matadorów wioślarstwa angielskiego, podaje komendę z motorówki:

„Are you ready?"
„Row!"
Dziesięć uderzeń w ciągu 15 sekund.
Dwadzieścia w pół minucie.
Trzydzieści osiem w pierwszej minucie.

Dalej tempo zmienia się między 32 a 36. Długie uderzenia, tytaniczny wysiłek, jak czajki nad przestrzenią wody, tak zdają się w rytmicznem uderzeniu wioseł sunąć te dwie groźne rywalki. Sternicy śledzą bieg rzeki; od czasu do czasu padaję z ich ust słowa sterniczej komendy. Spokojni, zimni, wpatrzeni to w kurs swój, to w oczy szlakowego. A ten swą załogę prowadzi, tempa i rytmu pilnuje, wyciąga uderzenie, to znów je przyspiesza, szepce do sternika „give here a ten" (10 mocnych)... i tak mniejwięcej 20 minut.

Obie łodzie przychodzą śmiertelnie wyczerpane, obie zrobiły swoje... Po latach wioślarki, po miesiącach w próbnych ósemkach, po długich tygodniach trainingu, na koniec nadchodzi ten dzień, który tych 18 wioślarzy kwalifikuje na bohaterów sportowych całej Anglji. Być „niebieskim" — „a blue", to wystarcza za wszelką rekomendację.

Znałem tych ludzi za moich czasów studenckich, wiosłowałem z nimi i na zawsze te czasy w pamięci zachowam.

Albo znowuż Henley. Pamiętam, jak w obecności Króla Anglji, Imperatora Indji, rozgrywały się tam finały biegów, gdy klub Leander, po zwycięstwie w półfinale nad Belgami, uległ niezrównanej załodze australijskiej. Kurs dwa zgórą klm., czas 7 min. 11 sek.

Tempo uderzeń od 42 przy starcie do 32. Już ze dwa tygodnie, jak wszystkie załogi są w Henley. Młode, dzielne, jest ich ze 70, a może i więcej. Codziennie dwa razy ćwiczenia, ciągłe studjowanie jedni drugich. To wioślarski raj... Cztery dni trwają regaty. W każdym biegu stają po dwie łodzie przeciwko sobie, tak, iż do finału dochodzą:

w Grand Challenge Cup (8-o wiosłówki) 2 łodzie
(czas rekordowy 6 min. 51 sek.)
w Ladies' Challenge Cup (8-o wiosłówki) 2 łodzie
(czas rekordowy 6 min. 56 sek.)
w Thames Challenge Cup (8-o wiosłówki) 2 łodzie
(czas rekordowy 7 min. 7 sek.)
Stewards' Challenge Cup (4-o wiosłówki) 2 łodzie
(czas rekordowy 7 min. 28 sek.)
Visitors' Challenge Cup (4-o wiosłówki) 2 łodzie
(czas rekordowy 7 min. 30 sek.)
Wyfold Challenge Cup (4-o wiosłówki) 2 łodzie
(czas rekordowy 7 min. 40 sek.)
The Silver Goblets and Nickals' Challenge Cup (2-u wiosłówki na długie) 2 łodzie
(czas rekordowy 8 min. 12 sek.)
Diamond Sculls (skify) 2 łodzie
(czas rekordowy 8 min. 10 sek.)

Długość toru 1 mila angielska i 550 yardów równe 2150 metrom. Razem w ostatnim dniu, w finałach, rozgrywa się 8 biegów, w których bierze udział 16 łodzi. Organizacja w Henley jest bez zarzutu; tysiączne tłumy przyglądają się biegom z brzegu, z łódek, housbaatów pływających i frenetycznemi oklaskami i okrzykami obdarzają zwycięzców. Jest to, narówni z wyścigami konnemi w Askot, z regatami morskiemi w Cows, z tennisowemi matchami w Wimbledon i z footbalowemi i kricketowymi matchami w Quin's Grownds i w Lords, najpopularniejsze święto sportowe w Anglji.

ROZDZIAŁ V.

O stanie ćwiczebnym (training).

Stanem ćwiczebnym — trainingiem — nazywa się ten okres, w którym ześrodkowuje się całokształt zabiegów, czynionych w celu umożliwienia załodze lub jednostce mierzenie się w czasie zawodów z przeciwnikami. Ponieważ wszelkie zawody wymagają ze strony zawodników poza gruntowną znajomością danego sportu jeszcze wielkiego wysiłku i naprężenia, przeto nietylko nad przygotowaniem technicznem o którem żeśmy wyżej mówili, ale i nad przysposobieniem fizycznem zastanowić się należy i takowe głębiej przestudjować potrzeba. Wioślarka regatowa, będąc jednym z tych sportów, który wyjątkowo duże wymagania fizyczne wioślarzowi stawia, wymaga tem gruntowniejszego przestudjowania zasad ćwiczenia i tem ściślejszego ich stosowania.

Zwykle stosowanym sposobem jest najpierw, po dobraniu załogi, wyprowadzanie jej codzienne na niezbyt długie, jakeśmy już to wyżej opisali, wyjazdy dla odpowiedniego rozluźnienia stawów i mięśni, dla wzmocnienia i rozwinięcia tych ostatnich i dla początkowego przystosowania oddechu i czynności serca do wzmożonej działalności fizycznej. Po okresie trzy do czterech tygodniowym (a czasem i dłuższym) dla załóg i wioślarzy surowych, a po okresie 10-cio dniowym dla załóg i wioślarzy wytrawnych, w czasie, gdy tempo zaczyna się podnosić, a wyjazdy ćwiczebne stają się coraz cięższe i bardziej męczące, zaordynować należy stan „półćwiczebny". Polega on na tem, że wioślarzom określa się ilość papierosów (w Anglji tylko fajek), które mogą wypalić przed wyjazdem łodzi i ilość, którą pozwala się im wypalić po wyjściu łodzi. Określa się godziny snu (nie mniej 7-miu), poleca się unikać lokali dusznych i zadymionych, poleca się jeść rzeczy pożywne a lekkostrawne. Pozatem każdemu wyznacza się lekkie ćwiczenia gimnastyczne dla wyrobienia tych mięśni, które u danego osobnika najbardziej były zaniedbane, a więc: dla wyrobienia szybkości mięśni nóg — skokami przez sznurek, dla wyrobienia mięśni brzucha podnoszenie nóg i tułowia w pozycji leżącej (patrz: 15 minut dla zdrowia, „Mój system" Müllera) dla wyrobienia giętkości bioder gimnastyką wahadłową w pozycji siedzącej (na stołeczku z oparciem nóg o ścianę lub na złożonych rocznikach gazet, zamiast specjalnych stołków wioślar-

skich) i t p. W detale tych ćwiczeń wchodzić nie będę, gdyż są one znane każdemu wytrawnemu instruktorowi, zaznaczę tu tylko, że ćwiczenia takie robione przez 5—10 minut codzień zaraz po wstaniu ogromne oddają usługi i bardzo przyczyniają się do ukształtowania prawidłowych ruchów wioślarzy, i do rozwinięcia mięśni serca. Po zrobieniu tych ruchów ma każdy przed ubraniem się, nim ciepło osiągnięte przez te ćwiczenia nie ustąpi z ciała, zlać się, wytrzeć się lub wykąpać w wodzie o temperaturze normalnej, pokojowej lub też zlekka ogrzanej przez dodanie wody gorącej. Pożywne śniadanie, przed którem bezwzględnie niewolno palić, a po którem w przerwie między śniadaniem a obiadem można zezwolić na wypalenie 3—4 papierosów, lub 2 fajek, powinno być spożyte jaknajkrócej po ubraniu się.

Potem o ile możności pożywny a lekkostrawny obiad jest zalecany w czasie między 1-szą a 3-cią popołudniu. O ile to jest niemożliwe to w przerwie między śniadaniem a obiadem należy coś przegryźć co by nie pozwoliło zbytnie przegłodzenie się. Trzy, najwyżej cztery papierosy (lub 2 fajki) popołudniu mogą być dozwolone, ale z tem by conajmniej na godzinę przed wyjściem łodzi na wodę palenia, zaprzestać i nie powracać do niego przez godzinę po wyjściu z łodzi.

Po wyjściu z łodzi w dnie upalne po małem ostygnięciu, ale nie na wietrze, wypryszniсować się dobrze i obmyć całemu, w dni zaś słotne lub zimne przed obmyciem się i wypryszniсowaniem się należy starannie wytrzeć się suchym ręcznikiem nacierając całe ciało. Wypryszniсowanie się w każdym wypadku uważam za nieodzowne, gdyż nieobmyty pot i wydzieliny skórne trująco działają na organizm o ile nieobmyte absorbują się z powrotem przez skórę. W naszym klimacie prysznice z letnią wodą na czasy chłodów byłyby bardzo wskazane.

Kolacje trzeba zjeść niezbyt późno, a przynajmniej godzinę przed snem, po której zalecany jest krótki spacer. Chodzenie spać o 11-tej z wstawaniem o 7-mej i ½ lub 8-mej, normalnie winno być w stanie półćwiczebnym stosowane, a spanie z otwartem oknem ogromnie się ku zdrowotności członków załogi przyczynia. Między wioślarką a pójściem spać pozwolić wypalić 3—4 papierosów.

Co do napojów to zrezygnować należy z napojów mocnych, z likierów i koniaków. Szklanka wody zaraz po wstaniu, kawa lub herbata, kakao lub mleko na śniadanie, zupa i kufel piwa, lemoniady lub zwykła woda na obiad, takiż kufel może być duży na kolację, 1 szklanka herbaty lub kawy, między śniadaniem i obiadem, dla tych co późno jedzą, a tyleż około 5-tej popołudniu dla tych co wcześnie jadają obiady, wrazie wszelkiego pragnienia szklanka wody przed snem najzupełniej wystarczają.

Kąpiele słoneczne, wogóle, a kąpiele rzeczne lub morskie, dłuższe nad 5 minut jak też parzenie się w łaźni stanowczo muszą być zakazane (za wyjątkiem sternika).

Po dwuch tygodniach lub 10-ciu dniach takiego stanu półćwiczebnego przejść należy w stan ćwiczebny pełny. O ile w stanie półćwiczebnym instruktor lub kapitan załóg zwolnić może załogi na sobotę wieczór od stosowania się do przepisowych norm (za wyjątkiem nadmiernego palenia i picia wódek, likierów, konjaków, rumu, kakteloi-wino w umiarkowanej ilości) i pozwolić wioślarzowi uczestniczyć w zabawach tanecznych i t. p., dając w niedzielę możność wyspania się, o tyle w pełnym stanie ćwiczebnym. który winien się zacząć conajmniej 10 dni przed zawodami, wyjątki takie są niedopuszczalne.

Pełny stan ćwiczebny wyklucza: nieporządne życie, palenie, późne kładzenie się i późne wstawanie, niepunktualne przyjmowanie pokarmów i obciążanie żołądka ciężkiemi, niestrawnemi potrawami. Owoce dobrze obmyte lub obrane, zielenina, jarzyny, jaja, mleko, umiarkowane ilości masła bardzo zalecane.

Regime stanu półćwiczebnego w pełnym stanie ćwiczebnym (full training) staje się jeszcze sroższym. Trwać on może od 10 dni do 3-ch tygodni. W razie złego funkcjonowania żołądka (zwykle obstrukcji) u poszczególnych wioślarzy, zastosowanie takich środków, jak przyjmowanie soli (Enos fruit Sallts, lub Epson Salts) może być zalecone najlepiej za poradą lekarza klubowego. Kwaśne mleko jest dla tych, którzy je znoszą, doskonałą potrawą.

Wrazie, jeżeli instruktor zauważy, że załoga okazuje znaki fizycznego przemęczenia, to po ciężkim dniu ćwiczebnym zaordynować może za zgodą władz Klubu i na koszt Klubu wspólną kolację z winem (najlepiej szampańskiem lub aporto), dając po dwa kieliszki większe (lampki) wina na wioślarza przy końcu kolacji, a w czasie kolacji, pozwalając wypić extra kufel piwa lub lemoniady. Przy takiej kolacji obecność instruktora lub kapitana załóg, który stara się wywołać nastrój wesoły i buńczuczny, jest nieodzowną. Późniejsze pójście spać tego wieczora i późniejsze wstanie dnia następnego są bardzo wskazane. W następnym dniu wyjazd ma być krótki, nie męczący, ale ożywiony

Takich wieczorów w czasie stanu ćwiczebnego, pełnego można zaordynować do dwuch. członkom załóg, które mają przed sobą ciężkie zawody, należy przed ich ostatecznem wniesieniem na listę członków załogi poddać badaniom, doktora klubowego. Wioślarzy, którzy cierpią np. na wadę serca, lub którzy mają nerki chore, dopuszczać do takich załóg nie można.

Ważnym czynnikiem stanu ćwiczebnego jest dbałość instruktora i kapitana załóg (starszego sternika) o stan fizyczny i duchowy swej załogi. Instruktor winien znać dokładnie każdego wioślarza, umieć wczuć się w jego sposób myślenia i odczuwać rzeczy, umieć załogę rozweselić i zachęcić.

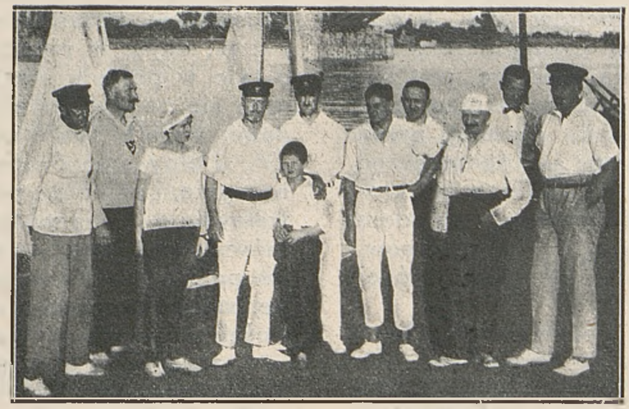
Pamiętać wreszcie należy, że doprowadzenie załogi do zawodów w chwili jej dziarskości fizycznej i moralnej ma niesłychanie ważne znaczenie i że stan świczebny ma być w ten sposób normowany, by tego właśnie dokonać.

WITOLD WAŃKOWICZ.

Raid żeglarski Warszawa-Gdynia.

Żeglarstwo zainicjowane przez kilka osób, oddanych temu najszlachetniejszemu ze sportów, wywołuje coraz większe zainteresowanie w naszem społeczeństwie i liczba adeptów sztuki żeglarskiej stale wzrasta, ku radości propagatorów.

Na czele ruchu stoi Sekcja Żeglarska Wojskowego Klubu Wioślarskiego ostatnio, wobec znacznego rozwoju i dominującej roli jaką zaczęła odgrywać, przemianowana na Wojskowy Yacht-Klub.



Uczestnicy raidu żeglarskiego przed wyruszeniem do Gdyni.

Fot. J. Malarski.

Tabor Klubu stale się powiększa i w roku bieżącym liczy już 24 statki, z których siedem klubowych i siedemnaście prywatnych. Pozatem został zorganizowany Yacht Klub Polski, który nabył w Gdańsku 75 m. kw. yacht morski „Witeź", kuter z motorem i kilka 10 m. kw. yolek, A.Z.S. zbudował jeden 25 m. kw. yacht, który się chlubnie odznaczył na regatach w Gdyni, zajmując drugie miejsce, i wreszcie, jak niosą wieści, W.T.W. także się zainteresowało sportem żaglowym i zamierza stworzyć u siebie Sekcję żeglarską. Urzeczywistnienie tej decyzji najsilniejszego liczbowo i finansowo Towarzystwa w Warszawie byłoby nadzwyczaj ważnem i mogłoby się znacznie przyczynić do rozwoju i postawienia na właściwe tory naszego młodego sportu.

Już w zeszłym roku dwie łodzie pod flagą W.K.W. odbyły podróż z Warszawy do Gdyni drogą wodną, mianowicie 25 m. kw. yacht „Doris" Komandora W. Y. K. Dyr L. Szwykowskiego i 10 m. kw. yolka „Panna Wodna" Dr. Doroszewskiego, przyczem okazało się, że ten rodzaj statków znakomicie nadaje się do trudnych warunków nawigacji po Wiśle i doskonale trzyma się na morzu. Zachęceni tym przykładem członkowie W. Y. K. mając wziąć dorocznym zwyczajem udział w regatach Ligi Morskiej i Rzecznej w Gdyni, postanowili nie wysyłać jak dotychczas łodzi koleją, lecz odbyć podróż drogą wodną. Wyszły w różnych odstępach czasu: „Doris" Komandora L. Szwykowskiego, „Gryf" Kapitana Ostrowskiego, „Tef" Porucznika Trzepałko, „Morka" J. Kukulskiego i 2 yole klubowe, „Gdynia" pod sterem Vice-Komandora W. Y. K. majora M. Osińskiego i „Hel" pod sterem kapitana Szyllinga. Po nadzwyczaj udatnej, dzięki wysokiej wodzie i sprzyjającym wiatrom podróży, eskadra połączyła się z oczekującą na nią przy wejściu do Martwej Wisły „Doris", która wysforowała się naprzód i złożyła w międzyczasie reprezentacyjną wizytę Tow. Wioślarskiemu w Bydgoszczy i idąc szykiem torowym pod dowództwem komandora Klubu, wyszła w morze koło Bonnsack, omijając Gdańsk. Polskie morze po raz pierwszy ujrzało eskadrę polskich yachtów, szybujących po jego przestworzach.

Po odbytych regatach łodzie W.Y.K. odbyły kilka wycieczek po morzu nie bacząc na burzliwą pogodę (szturmowe sygnały stale wisiały na maszcie sygnałowym Oksywji) czem wykazały swoje zalety morskie i sprawność załóg i pierwsze spotkały na morzu i powitały sokołów polskich przybywających z Ameryki na statku „Warszawa".



Eskadra W. Y. K. przed wyruszeniem do Gdyni.

Fot B. Wargenau.

Miejmy nadzieję, że ten przykład zachęci naszych sportowców i już w roku przyszłym dziesiątki żagli pokryją Wisłę i nasze morze, a kadry młodych żeglarzy powiększą zastęp zahartowanych duchem i ciałem tak potrzebnych naszej Ojczyźnie, ludzi.

L. S.

REGATY w GDYNI.

BEZ MORZA ZGINIEMY.

Któż z nas nie spotyka na każdym niemal kroku tej, bijącej prawdą odezwy, propagowanej przez Ligę Morską i Rzeczną.

Liga ta pracuje we wszystkich miastach Rzeczypospolitej, a celem tej pracy jest zwrócenie uwagi społeczeństwa naszego na doniosłe znaczenie, jakie posiada dla bytu Polski własne morze. Jednym ze środków propagandy są urządzane rok rocznie przez tę Ligę, (w roku b. 5-te z rzędu) regaty morskie w Gdyni.

Czyż może być piękniejszy i silniejszy sposób propagandy jak właśnie regaty, regaty na polskiem morzu gdzie polskie yachty z polską załogą stają ze sobą lub z obcymi do zawodów?

Czyż może być realniejszy dowód celowości propagandy morza jak właśnie regaty na morzu, do których co rok przybywa coraz większa ilość zawodników a polskie morze zajaśnieje od setek tysięcy białych żagli sportowców i zawodowców?

Powiedzieć można więcej, powiedzieć można śmiało bez najmniejszej omyłki, że skutek propagandy morza skontrolować właśnie można podczas regat.

Regaty są kontrolą, regaty dają niezbity, oczywisty dowód, czy propaganda morza odnosi skutek i w jakim stopniu.

Regaty zatem są egzaminem tej instytucji, czy też tych ludzi, którzy podjęli się szlachetnej, lecz i odpowiedzialnej pracy w propagandzie morza.

Wiemy, że Liga Obrony Powietrznej, choć krótko istnieje, dała już piękne owoce swej pracy w postaci dwuch szkół pilotów, którzy szkolą się na aparatach zakupionych z pieniędzy zebranych przez tę Ligę. Każdy w duszy powie: „szczęść wam Boże“ i chętnie datkiem wedle własnych sił tej szlachetnej i owocnej instytucji pomoże.

Przypatrzymy się teraz jak wyglądają regaty morskie w Gdyni.

Do zawodów żeglarskich w Gdyni zgłosiło się 8 sportowych łodzi żaglowych (Wojskowego Yacht Klubu z Warszawy 7 i A.Z.S. z Warszawy 1) siedem łodzi wraz z zawodnikami przybyło Wisłą i następnie morzem do Gdyni.

Przybyli zawodnicy do Gdyni z sercami przepełnionemi radością, że przyszli na własnych statkach, o własnej sile, własną ręką i przez własne morze.

Pierwsze to, dziecięce kroki polskiego żeglarstwa, ale jesteśmy pewni, że coraz więcej żagli będzie sunąć Wisłą do morza, że za ich śladem pójdzie coraz więcej polaków, że co rok to tłumniej będzie od polskich statków i bander polskich na Bałtyku. Wiemy, że tak będzie, bo tak być musi. Rozumiemy dzisiaj dobrze, że „bez morza zginiemy“. Zaczynamy Warszawa-Gdańsk-Gdynia, ale wiemy, że przed nami droga daleka, droga żmudna ciężka, ale konieczna dla bytu państwa, droga do mórz i oceanów dalekich.

I tam dojdziemy. Jesteśmy tego pewni i spokojnie, ufnie patrzymy w przyszłość, pracując tymczasem w Klubach żeglarskich.

Przybyli zawodnicy żeglarze do Gdyni i tu czar prysł.

Okazało się, że zawodnicy nie mają gdzie łodzi postawić, niema gdzie żagli i żeglarskiego dobytku schować, niema gdzie zawodnikom na noc głowy położyć, niema...

Niema dosłownie nic i niema nikogo, ktoby mógł udzielić konkretnych wyjaśnień, wskazówek czy pomocy.

Yach Klub Żeglarski z Chojnic brał udział w zeszłym roku, a po regatach, pierwszy zapowiedział, że stanął poraz pierwszy i ostatni i dotrzymał słowa, gdyż tego roku ani jedna żaglówka z Chojnic nie przybyła.



Eskadra W.Y.K. w drodze do Gdyni.
Fot. L. Szwykowski.



Yachty W.Y.K. przed wyjściem w morze.
Fot. L. Szwykowski.

W tym roku nie stanęły również kutry rybackie. Na przyszły rok, jak mówią rybacy, nie stanie ani jedna mała łódź rybacka. Ponieważ niema nic przygotowanego, aby można było umocować łódź na wodzie—z konieczności muszą być wyciągane na brzeg, co parokrotnie uskuteczniane zdziera zupełnie farbę z łodzi, a gdy przyjdzie w nocy silniejsza fala tłucze łodzie i obrywa stery.

Gdynia jest rok rocznie przepełniona, o czem każdy wie, ale najmarniejszego kąta dla zawodników niema przygotowanego i kto może lokuje się gdzie może i jak może, a kto nie może to śpi na brzegu, w łodzi i t. p., klnąc na czem świat stoi organizację regat.

W tym roku na usilne nalegania zawodników oddano do ich dyspozycji znalezioną na gwałt... oborę, u wejścia, której znajduje się wejścia do innej ubikacji... (autentyczne).

Obora ta znajduje się przytem daleko w wiosce, a nie przy brzegu, o co właśnie chodzi.

Naturalnie, że wielu zawodników wolało mieć w nocy sąsiedztwo morza i spało na brzegu w budach przez siebie skleconych z własnych derek i brezentów, i niewłasnych kawałków desek i bloków.

Był to naprawdę nędzny widok polskiej organizacji regat. Zagranicą regaty są traktowane jako święto narodu lub choć święto miasta gdzie regaty się odbywają. Regaty wioślarskie w Bydgoszczy są chlubą wioślarstwa.

U nas polscy żeglarze na własnej ziemi siedzą w kucki pod płachtami bud cygańskich przez siebie kleconych, patrząc w niebo i czekając czy nie lunie ulewa i czy wicher nie zdmuchnie budy.

Wszyscy spali jadąc do Gdyni, wszystkie noce na własnych łodziach i nikt z uczestników nie boi się deszczu lub niewygód, bo do tych są przyzwyczajeni, ale w miejscu gdzie odbywają się regaty, w miejscu gdzie wszyscy chodzą ubrani, ogoleni, wymyci, gdzie trzeba się ubrać i wyjść, tam zawodnicy winni mieć dach nad głową i najprymitywniejsze wygody, gdyż nie są zulusami.

O terminie regat wiadomo jest odnośnym czynnikom na rok naprzód i termin ten właśnie te, a nie inne czynniki ustalają.

Czy to jest trudnem urządzić odpowiedni postój dla statków, schowek dla żagli i przybory, oraz barak, wagon czy namiot dla zawodników?

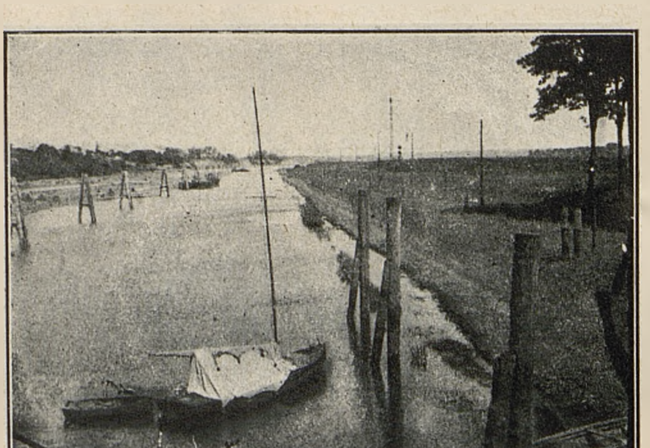
A kiedy przyszło do ładowania łodzi na wagony, to któż ładował? Sami zawodnicy, bo i o tem nikt z organizatorów nie pomyślał. Dzięki uprzejmości Marynarki Wojennej dano kilku marynarzy do pomocy, lecz marynarze mają swoje zajęcie, ćwiczenia i trudno im było dać zawodnikom większą pomoc.

Jeżeli teraz poruszyć organizację sportową regat, to tu sprawa przedstawia się nie lepiej. Dlaczego naprzykład nie można zebrać wszystkich sterników i objechać z nimi toru, którym mają iść podczas zawodów? Dlaczego zniechęcono rybaków przez niesklasyfikowanie kutrów, dzięki czemu ani jeden kuter w tym roku nie stanął.

Proszę zapytać Szulców i Kąkolów z Gdyni co myślą o regatach. Patrzą po swojemu, ale dla biegów ich statków trzeba przyjmować pod uwagę ich głosy, bo są to ludzie, którzy zjedli zęby na morzu, są bezwzględnie uczciwi, szczególniej starsi i całkowicie zasługują na uważne wysłuchanie, a często zastosowanie się do ich wskazówek.

W Komisji regatowej jest bardzo duży procent osób, które nietylko o żeglarstwie, ale wogóle o wodzie pojęcia nie mają.

Komunikaty Ligi Morskiej i Rzecznej głosiły, że stanąć mają do regat yacht kluby z Estonji Łotwy, Szwecji etc. Włosy żeglarzom-sportowcom stawały dęba ze strachu przed kompromitacją wobec zagranicy. Chwała jednak Panu na wysokościach, że ani jeden zagraniczny statek nie przybył. Podziwiamy odwagę, czy też inaczej mówiąc niezdawanie sobie sprawy L. M. Rz.



„Doris" komandora L. Szwykowskiego w Brdyujściu.
Fot. L. Szwykowski.



Eskadra W.Y.K. w Gdyni.
Fot. L. Szwykowski.

z odpowiedzialności tego faktu. Toż byłoby to kompromitacją na całej linji. Dobrze i pożytecznie jest pokazywać obcym to co mamy mądrego i ładnego, ale szkodliwem jest pokazywać swą nieumiejętność i brzydotę.

Tak być nie może i nie będzie. Musi tu zabrać głos ktoś mocny, kto się zna na tem i kto ma głowę i siłę naprawić to zło, które zostało zrobione.

Bez morza zginiemy. To prawda, ale i z taką, jak dotychczas propagandą też niewiele zrobimy, bo do tej pory rezultat regat to tylko rozgoryczenie i zniechęcenie tej właśnie garstki ludzi, którzy są pionierami żeglarstwa polskiego.

Tych właśnie zachęcać musimy jaknajwięcej, bo ci właśnie pracując w Klubach sportowych propagują najbardziej rzeczowo, bo praktycznie, szkoląc młode pokolenie i zachęcając do najpiękniejszego, choć trudnego sportu czy zawodu żeglarskiego.

Dla propagowania żeglarstwa nie wystarcza ubrać się w piękne czapeczki naśladujące — do złudzenia czapki marynarskie, w których zresztą zwłaszcza członkom Ligi Morskiej i Rzecznej płci nadobnej tak do twarzy. Jeden z żeglarzy-sportowców jadąc statkiem Hela z Gdyni na Hel, którym jednocześnie jechały przedstawicielki L. M. i R. w czapkach marynarskich usłyszał z ust niemca, z wyglądu marynarza następującą uwagę: „Ja Polen haben feine sirenen, aber keine Schiffe da...“. Smutne, lecz prawdziwe. Tu nie wystarcza robić żeglarzy na trybunie sędziowskiej, czy też na plaży, a organizacja regat nie polega na wytężaniu swych wysiłków w kierunku balów, urządzanych szumnie po regatach.

Na balach tych nie było zawodników żeglarzy, gdyż nie na bal przyjechali, a na regaty.

Panie i Panowie z Ligi Morskiej i Rzecznej choć ślicznie wam jest w czapkach, naśladujących marynarkę wojenną to jednak nie czapki te są dowodem sprawnej organizacji i znajomości fachu żeglarskiego, ani bale poregatowe.

Zrzeszonym w Kluby żeglarzom imponuje prosty rybak, jakiś Szulc czy Kąkol, który ma twarde ręce, ogorzałą twarz i prosty rozum, który jednak, widzi, rozumie tak, jak wielu całą krzywdę wyrządzaną idei żeglarstwa.

Propagujcie po miastach, po wsiach, budujcie okręty po ulicach miast, urządzajcie bale, zbierajcie grosze na wielką ideę propagowania morza, lecz nie tykajcie fachowych spraw wodnych, a szczególnie urządzanie regat, bo na miły Bóg „zginiemy wraz z morzem“. Gdańsk wie o tem, że były regaty w Gdyni, że polskie żaglówki przeszły Gdańsk, idąc z Warszawy i na regatach tych było sporo niemców, w przeciwieństwie do naszej publiczności, której było bardzo mało, choć Gdynia formalnie była „zapchana“.

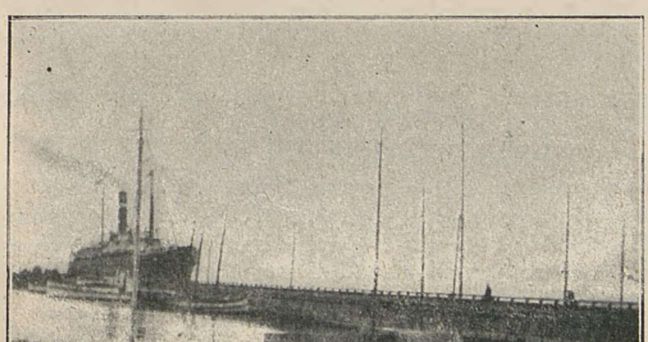
Wszystkie zato sale balowe i dancingi były tego dnia zapełnione, czemu usilnie pomagały programy regat, sporządzonych przez Ligę Morską i Rzeczną. Na programach tych małemi literami wyszczególnione były biegi łodzi, a wielkiemi literami, że odbędą się dwa wielkie bale. Na pohybel regatom. Niech żyje shimmy.

Tak dalej być nie może. Zrzeszone żeglarstwo musi i winno zająć się organizacją przyszłych regat w Gdyni a propagandę pozostawić L. M. i Rz. Nie na to żeglarze pracują w różnych klubach, aby dorobek ich szedł na marne.

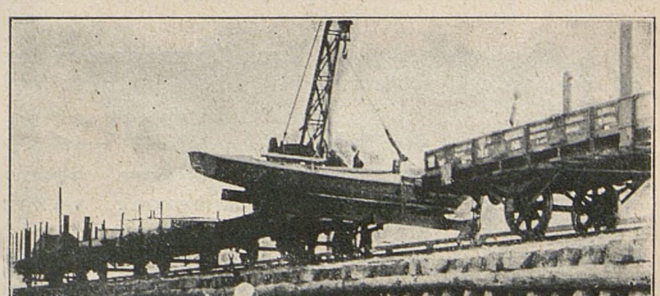
Żeglarstwo się rozwija i rozwijać się będzie i musi, bo wymaga tego istotny interes Państwa.

Niech żyje żeglarstwo! Niech żyje morze!

Obserwator.



Yachty W.Y.K. w Gdyni, na drugim planie okręt „Warszawa“, którym przyjechali sokoli polscy z Ameryki.
Fot. L. Szwykowski.



Ładowanie Yachtów W.Y.K. na wagony w Gdyni.
Fot. B. Wargenau.

Regulamin wewnętrzny

Wojskowego Yacht-Klubu w Warszawie.

§ 1.

Żeglarstwo, jako jeden z najszlachetniejszych rodzajów sportu wodnego, uczy nas i zaprawia do walki z przyrodą, wyrabia stanowczość i silną wolę, oraz odwagę i szybką orjentację.

§ 2.

Żeglarz winien pamiętać, że w każdej okoliczności musi godnie reprezentować barwy swego kraju i klubu.

§ 3.

Zewnętrznym wyrazem powyższego winien być wygląd jak żeglarza, tak i jego statku.

§ 4.

Obowiązujący ubiór sportowy stanowi biała koszula z wykładanym kołnierzem (a la Słowacki) z kieszonkami na piersiach, długie spodnie płócienne białe, lub też (przy codziennych ćwiczeniach i wycieczkach — granatowe), obuwie białe sportowe bez obcasów, pas z żółtej skóry, szerokości 4 cm., nakrycie głowy stanowi czapka klubowa lub biały fezik trykotowy. Wrazie zimna — biały sweter wełniany, w czasie zaś deszczu—wiatrówka.

Strój powyższy obowiązuje podczas jazdy na łodziach w obrębie miasta, na wszelkiego rodzaju regatach, zawodach i t. p.

Strój wioślarski i kąpielowy na łodziach żaglowych jest niedopuszczalny.

§ 5.

Ubiór klubowy stanowią: kostjum granatowy marynarkowy — marynarka dwurzędowa na trzy guziki czarne z kotwicą. Spodnie mogą być także białe flanelowe. Czapka typu angielskiego granatowa z czarnym otokiem, ze znaczkiem klubowym.

§ 6.

Oznaki: na rękawach marynarki według wzorów klubu.

§ 7.

Godła łodzi: każda łódź należąca do Sekcji Żeglarskiej obowiązana jest nosić podczas wyjazdu następujące godła: flaga klubowa, podnoszona na głównym żaglu: przy ożaglowaniu typu Marconi — przy wierzchołku żagla 10 cm. od tegoż wierzchołka, przy ożaglowaniu gafowem — na noku gafa. Flaga musi być ruchoma dla salutowania. Poza flagą klubową na szczycie masztu podnosi się proporczyk osobisty dowolnych barw i formy.

§ 8.

Statki idące pod flagą klubową obowiązane są do salutowania spotkanych statków wojennych, lub idących pod flagą państwową. Salutuje się również spotkane statki innych klubów, tak krajowych jak i zagranicznych, przyczem statek mniejszy salutuje pierwszy. Również pierwszy bez względu na wielkość salutuje statek wchodzący do obcego portu.

Salutowanie odbywa się przez ednorazowe wolne opuszczenie flagi klubowej do połowy masztu i podniesienie z powrotem. j

§ 9.

Komandorowi i Wice-Komandorowi przysługuje prawo podnoszenia specjalnej flagi według odpowiedniego rysunku.

§ 10.

Członkowie Sekcji Żeglarskiej dzielą się na 1) sterników, 2) żeglarzy, 3) nowicjuszy.

Sternikami są żeglarze, którzy wobec Komisji Sportowej udowodnili, że zajmują się czynnie sportem żeglarskim najmniej 2 sezony, wykażą umiejętność pływania, posiadają znajomość zasad budowy łodzi, ratownictwa tonących, oraz posiadają dokładną praktyczną i teoretyczną znajomość żeglarstwa i są w stanie instruować i uczyć nowicjuszy.

Żeglarzami są członkowie, którzy wobec Komisji Sportowej udowodnili, że zajmują się czynnie sportem żeglarskim najmniej jeden sezon, umieją żaglować, oraz wykażą umiejętność pływania i jazdy łodzią na „pych“.

Nowicjuszami są wszyscy członkowie, nie posiadający wyszkolenia żeglarskiego, względnie ci, którzy posiadają już to wyszkolenie, lecz nie poddali się jeszcze egzaminowi żeglarskiemu i pływackiemu.

§ 11.

Celem kwalifikowania członków do wyżej wymienionych kategorji powołuje się Komisja składająca się z trzech członków, fachowców w sporcie żeglarskim.

Przewodniczący tej Komisji jest automatycznie członkiem Komisji Sportowej Wojskowego Klubu Wioślarskiego.

§ 12.

W celu powiększenia zastępu żeglarzy i zachowania w jaknajlepszym stanie taboru, przydzielają się poszczególne łodzie klubowe drogą losowania sternikom—kapitanom wyznaczonym przez Komisję Sportową Sekcji. Kapitanowie są osobiście odpowiedzialni przed Zarządem Sekcji za całość i stan łodzi i są obowiązani:

1) objąć kierownictwo nad grupą członków Sekcji sterników, żeglarzy, i nowicjuszy, którzy się zgłoszą do danej grupy, w liczbie nie przewyższającej ilości osób, przypadających na każdą łódź (np. przy 5 łodziach klubowych i 30 członkach na każdą łódź przypada po 6 osób)

2) skompletować dla znajdujących się pod ich kierownictwem łodzi załogę regatową,

3) przygotować najmniej dwuch nowicjuszy ze swojej grupy do egzaminu na żeglarza.

§ 13.

Z poszczególnych łodzi mogą korzystać tylko członkowie danej grupy pod kierownictwem kapitana lub wyznaczonego przez niego zastępcy, względnie za ich zezwoleniem, w każdym jednak razie pod kierownictwem sternika lub żeglarza, danej grupy. Samodzielne używanie łodzi przez nowicjuszy jest niedopuszczalne. Również niedopuszczalne jest używanie łodzi cudzej grupy. Ograniczenie prawa używalności łodzi przez nowicjuszy dotyczy także właścicieli statków prywatnych.

§ 14.

Używanie łodzi do dalszych wycieczek na przeciąg czasu dłuższy, niż 24 godziny dopuszczalne jest tylko za zezwoleniem Zarządu, po złożeniu pisemnego zgłoszenia, w którym należy podać cel jazdy, czas trwania jej oraz skład osady. Zarząd może z pewnemi zastrzeżeniami lub całkowicie odmówić pozwolenia, bez podania powodów.

§ 15.

Z taboru Sekcji Żeglarskiej korzystają tylko członkowie Sekcji.



„Doris" komandora L. Szwykowskiego na Wiśle (Wojskowy Yacht-Klub).

Fot. J. Malarski.

Towarzystwo Wioślarskie w Nowym Sączu.

Towarzystwo Wioślarskie w Nowym Sączu założone zostało w r. 1912 i odtąd bez przerwy istnieje po dzień dzisiejszy rozwijając się z każdym rokiem i szerząc wśród ludności miejscowej zamiłowanie do sportu wodnego. Przystań wybudowana własnemi siłami nad odnogą Dunajca jest już obecnie pod każdym względem dostatecznie zaopatrzona—a w roku bieżąc. przystąpiło Towarzystwo do prac koło jej pogłębienia aby się uniezależnić od zł yt niskiego stanu wody. Również tabor i sprzęt wioślarski zostaje z każdym rokiem uzupełniany przez co też i majątek Towarzystwa się powiększa. Obok przystani wydzierżawiło Towarzystwo rozległą łąkę, zamieniło ją własnym kosztem na ogród i urządza w nim od czasu do czasu zabawy ludowe i festyny, które to sposobności też są wykorzystywane dla propagowania sportu wodnego i jednania Towarzystwu nowych członków.



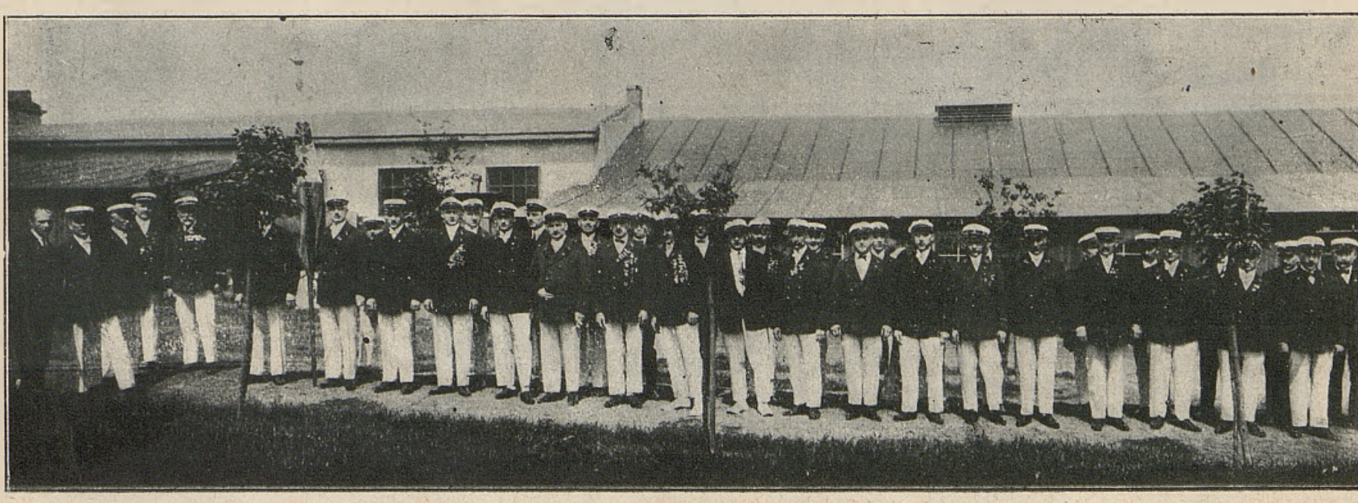
Zarząd T-wa w Nowym Sączu. Siedzą od lewej ku prawej stronie: St. Korbel — sekretarz, Wal. Zaroffe — prezes, Bol. Głąb — zast. prezesa, J. Nekwapil — gospod., stoją od lewej ku prawej str.: Fr. Rossmanith — zast. gosp., J. Berziński — skarbnik, M. Hetper — zast. sekretarza, J. Rychlak — człon. zarządu.

Poza ćwiczeniem członków swych w sporcie wioślarskim stara się też Towarzystwo o umożliwienie korzystania ze swych urządzeń młodzieży szkolnej. W tym celu użycza chętnie swych łodzi miejscowym zakładom naukowym—tak iż młodzież szkolna całemi grupami pod dozorem swych profesorów oraz starszych członków Towarzystwa zapoznaje się z tym tak zdrowym i korzystnym dla niej sportem. Co niedzielę i święto urządza Towarzystwo wycieczki łodziami dla członków swych i zaproszonych gości — do miejscowości w dole rzeki położonych—a coraz większa ilość uczestników tych wycieczek świadczy wymownie o ich potrzebie.

Niezależnie od tych czysto sportowych celów ma Towarzystwo także i inne zadanie. Dunajec, rzeka górska niedostatecznie tylko uregulowana, co rok prawie, a czasem i kilka razy w roku wylewa — zalewając nietylko okoliczne nadbrzeżne wsie i osady—ale także i niżej położoną dzielnicę miasta — tak, że mieszkańcy jej są uwiązani w swych domach. I tu zaczyna się wdzięczny teren działalności Towarzystwa.

Jak tylko wylew nastąpi — natychmiast członkowie towarzystwa na łodziach pełnią służbę nieraz nader ciężką i niebezpieczną — ratując zagrożony wezbranym żywiołem dobytek mieszkańców i utrzymując komunikację na zalanych wodą ulicach. Niemałe są zasługi położone przez towarzystwo na tem polu.

Zarząd obecny, w skład którego wchodzą członkowie znani z dotychczasowej niestrudzonej pracy dla dobra Towarzystwa daje pełną rękojmię, że Towarzystwo i w dalszym ciągu rozwijać się będzie pomyślnie zapewniając licznym rzeszom chętnych—możność rozwoju fizycznego.



Grupa reprezentacyjna Koła Wioślarzy Warszawskich.

Fot. W. Machowski.

Warszawski Klub Wioślarek.



Nowa przystań Klubu Wioślarek Warszawskich.
Fot. Saryusz-Wolski.

Warszawski Klub Wioślarek, istniejący od 1912 r., był i jest jedyną w Polsce wyłącznie kobiecą organizacją sportową.

Powstał pod wpływem doskonale odczuwanej potrzeby wzmocnienia fizycznego rozwoju kobiet, pracujących zarobkowo, zmuszonych do wielogodzinnego pozostawania bez ruchu.

U progu swej egzystencji Klub miał do przezwyciężenia szalone trudności natury przedewszystkiem finansowej. Dzięki 100-rublowej pożyczce („Grażyna"), dobrą wolą, wytrwałą energją i drobnemi sumami składkowemi, jakie miały w dyspozycji inicjatorki Klubu — zdołano trudności wstępne przełamać, zdołano wyłącznie własnemi siłami, bez żadnej z zewnątrz pomocy, jeszcze przed wojną przystań wybudować.

Powołany do życia Klub cieszy się niezwykłą sympatją społeczeństwa, w ciągu pierwszych 1½ lat istnienia osiąga imponującą cyfrę 200 członkiń, a życie na wodzie — pomimo ogólnego skrępowania podówczas przez władze rosyjskie polskiego życia publicznego, rozwija się bujnie i szeroko, daje ładne wyniki sportowe.

Wielka wojna, szczególniej w pierwszych latach jej trwania, zahamowała nieco dalszy rozwój Klubu. Dopływ nowych sił ustaje prawie całkowicie. Na wodzie ciągle jeszcze gwarno i radośnie, ale już uwaga członkiń odwracana zostaje stopniowo od spraw wyłącznie sportowych i przesuwa się — idąc po linji największej ówczesnej troski społecznej — ku zagadnieniom natury humanitarnej: samopomocy socjalnej. I tak: powstaje Ognisko im. Wioślarek dla Dzieci I owisła, organizowane są kursy dla analfabetów, sanitarne i t. p.

W roku 1916 życie wioślarek znów żywszem zabiło tętnem. Nie na długo jednak. Rok 1918 powoduje nowy przełom, a potem raz jeszcze — w roku 1920. Znów — praca sportowa ustępuje miejsca sprawom innej, większej w danym momencie wagi.

Kiedy nareszcie latem 1921 r. zabrano się znowu do wzmocnienia ruchu wioślarskiego na przystani kobiecej, okazało się, że przystań (biedny, drewniany domek pływający) i łodzie — weszły w okres sędziwego wieku. I jedna i drugie wymagały gruntownej naprawy, nie mówiąc o konieczności powiększenia taboru, budowie pływalni i t. p. Nie mając środków finansowych na przeprowadzenie zasadniczego remontu, Klub łatał z roku na rok wciąż otwierające się nowe dziury, coraz mocniej odczuwane braki.

Pomimo niezmiernie ciężkich warunków Klub przetrwał długi okres wojny bez niczyjej pomocy z zewnątrz. Co ważniejsze — w ciągu 4-ch lat powojennego okresu ciągłej dewaluacji Klub nietylko nie był w stanie czynić jakiekolwiek inwestycje ani w dziedzinie gospodarczej, ani sportowej, lecz — nawet niezbędne wydatki bieżące tylko z największym trudem zdołał opędzić z śmiesznie drobnych sum, jakiemi operował z jednego tylko źródła: składek członkowskich.

Od chwili swego powstania do r. b. Klub nie korzystał ani z subwencji — miejskich czy rządowych, ani z kredytów prywatnych czy państwowych, — nie korzystał, gdyż pomimo całego szeregu próśb i starań nigdy mu takowych nie przyznano.

Rok bieżący (1925) jest dla Warszawskiego Klubu Wioślarek przełomowym. Bezwzględną koniecznością życiową była budowa przystani, wobec faktu zmurszenia dotychczasowej, powiększenie taboru, gdyż istniejący dziwnie przypominał wyglądem swym i konstrukcją nieśmiałe improwizacje człowieka pierwotnego na temat „łódź", — dalej — niemniej koniecznem jest uzyskanie lokalu zimowego i szereg innych, drobniejszych potrzeb.



Grupa Wioślarek i zaproszonych gości podczas otwarcia przystani w dniu 19 lipca r. b.
Fot. Saryusz-Wolski.



Wioślarki na wycieczce.
Fot. ze zbiorów Klubu

Na zaspokojenie potrzeb tych — niezbędne są poważniejsze środki materjalne. Że składki członkowskie kosztów tych nie pokryją — jest więcej niż pewnem.

Przydatność Warszawskiego Klubu Wioślarek, organizacji grupującej największą w Polsce liczbę i to wyłącznie kobiet, — dla sprawy wychowania fizycznego kobiety — nie wymaga motywacji. Sprawa to nazbyt prosta i jasna. Zasługi Klubu tego, od lat 13-stu istniejącego, na polu czynnego propagowania idei usportowienia szerokich mas kobiecych — oceniane są poważnie przez ludzi znających rzecz. A wreszcie wyniki pracy sportowej w roku ubiegłym na 5 międzyklubowych startów wszystkie 5 wygrane przez Warsz. Klub Wioślarek, poważne liczby wiosłujących i pływających — mówią same za siebie.

Trzynastoletni okres upartego istnienia pomimo burzy wojennej i trudności okresu powojennego jest chyba wystarczającym dowodem dojrzałości organizacyjnej i sportowej Warszawskiego Klubu Wioślarek,

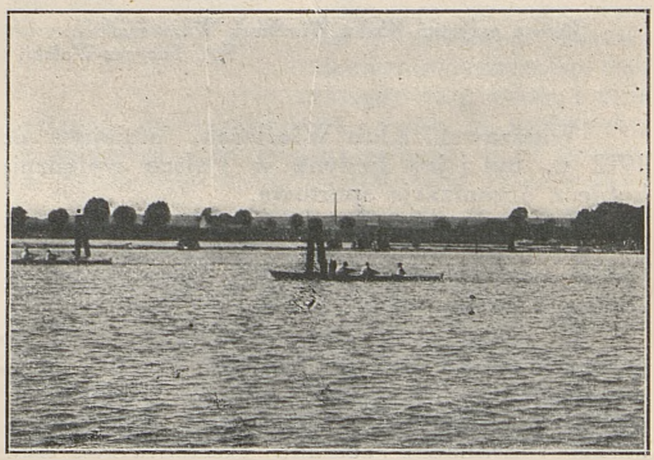
Rok bieżący (1925) jest dla Warszawskiego Klubu Wioślarek przełomowym.

Dzięki uzyskanemu subsydjum od Magistratu m. Warszawy w sumie 5.000 zł. i pomocy niektórych członkiń, stanął wreszcie na lądzie okazały budynek, mieszczący w sobie b. ładną, obszerną szatnię, mieszkanie dla przystaniowego i oddzielnie szopa na łodzie. Dobrze urządzona pływalnia na pontonach daje możność członkiniom uprawiania tak potrzebnej w wioślarstwie umiejętności pływania.

Klub kupił kilka nowych łodzi, chrzest których odbył się 19 lipca r. b., wraz z poświęceniem i otwarciem przystani.

Inwestycje powyższe pochłonęły bardzo poważne wydatki i Klub stanął znów wobec dużych trudności finansowych.

Czyż ma on potknąć się o brak środków materjalnych w chwili, gdy zdawało się, że wyjdzie wreszcie dzięki zaistnieniu Państwości Polskiej i unormowaniu spraw skarbowych Państwa — na jasny szlak przyszłości?



Bieg Warszawskiego Klubu Wioślarek na regatach Związkowych w Brdyujściu 9 sierpnia r. b.



Poświęcenie łodzi podczas otwarcia przystani Klubu Wioślarkiego „Polonia" w Poznaniu w dniu 7 czerwca r. b.

Rys historyczny Sekcji Wioślarskiej Akademickiego Związku Sportowego w Krakowie.

Dziś, kiedy wioślarstwo akademickie wysuwa się na czoło wioślarstwa polskiego, warto sobie uświadomić, jakie były jego początki. Sekcja Wioślarska Akademickiego Związku Sportowego w Krakowie, to pierwsza placówka tego sportu wśród młodzieży. Już w roku 1911 kilku miłośników sportu wioślarskiego chciało rzucić ziarno wśród młodzieży Uniwersytetu Jagiellońskiego. Chciano uzyskać pomoc w miejscowym Oddziale Wioślarskim Tow. Gimn. Sokół, ale natrafiono na trudności, które się nie dały pokonać. Porzucono tedy myśl tę i zwrócono się ku innej, ku idei samowystarczalności. Myśl tę należało przemienić w czyn i przemieniono. Wprawdzie pierwsza łódź akademików to zwyczajna „pychówka“ ochrzczona szumną nazwą „Kimbal“, której pochodzenia doszukują się w prostem słowie cymbał, ale ta na długo nie wystarczyła. Zorganizowano wszystko, co się dało i poproszono pp. Profesorów Uniw. Jag. do pomocy i w warsztatach p. St. Rudego w Krakowie wybudowano nową łódź. Z jednej ostateczności przerzucono się w drugą. Ze zwyczajnego „pycha“ osada siadła na nową czwórkę klepkową wyścigową i krytą. „Pych“ przemienił się w łódź szkolną Na „wielki“ ten tabor Sekcji wybudowano halę nad brzegiem Wisły na Dębnikach w posesji dawniej hr. Lassockich, który to grunt wydzierżawiło miasto. Po wybudowaniu przystani, w której mieściły się i szatnie, rozpoczęto „sezon“ wyjazdami w górę Wisły. Na pierwszego prezesa Sekcji uproszono prof. d-ra Heinricha. W sezonie tym odbyto 23 wycieczki w sumie 189 kilometrów. Z początkiem drugiego sezonu zamówiono w tychże warsztatach p. Rudego drugą łódź — nasadnią czwórkę, oraz wybudowano pomost pływający na Wiśle. Sezon rozpoczął się z początkiem kwietnia a liczba członków z 14 podniosła się do 30 i na tej poprzestano, mimo zgłoszeń, z powodu braku łodzi. Dnia 15 maja 1912 r. urządzono otwarcie przystani wraz z podniesieniem flagi, zapraszając na nie wszystkie polskie Towarzystwa Wioślarskie. Zarazem odbył się chrzest łodzi: wyścigówka otrzymała nazwę: „Mewa“, czwórka spacerowe: „Luba“. Ruchliwy i czynny Wydział z kol. Kapuścińskim na czele, konstatując fakt, że tak mały tabor potrzebom Sekcji nie wystarcza, kupił w fabryce p. Muranyi'ego nową łódź sześciowiosłowkę nasadnią. W związku z tem Sekcja powiększyła liczbę członków do 52. W całym sezonie odbyto 286 wyjazdów, w ciągu których łodzie przebyły 2731 klm., a członkowie 16745. Z ważniejszych wycieczek należy wymienić wycieczki do Nowego Sącza i Sandomierza. Po raz pierwszy uzyskano nagrody za uzyskanie największej ilości kilometrów. W roku 1912 uzyskał ją kol. Ludwik Leszko po przejechaniu 1333 klm. Nagroda ta otrzymała później tytuł „Króla Sezonu“. Najważniejszym jednak ewenementem całego roku była pierwsza wygrana na regatach. Osada: Włodzimierz Mostowski, Wiktor Gosiewski, Ludwik Leszko, Władysław Dutkiewicz, Wilhelm Cepurski, Mieczysław Szalewski, pod sterem Stanisława Rudego wygrała w dniu 8 września 1912 r. bieg sześciowiosłówek na regatach Oddziału Wioślarskiego Tow. Gimn. Sokół, bijąc osadę z Warszawy W.T.W. pod sterem p. Kudelskiego.

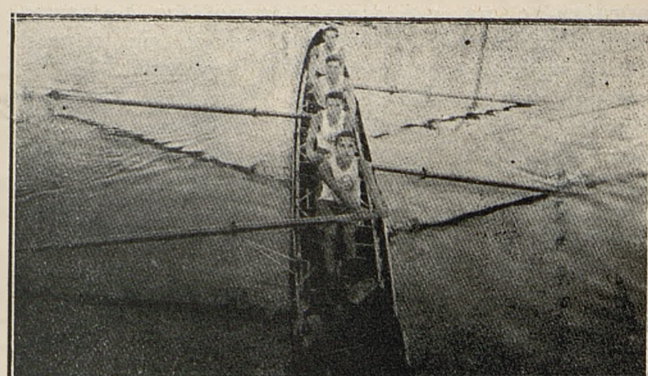
Następny rok 1913 był dowodem, że Sekcja ciągle postępuje naprzód w swym rozwoju Nie zrażano się żadnemi przeciwieństwami, ale dążono naprzód pod hasłem: per aspera ad astra. I jeżeli pracownicy Sekcji nie mogą się skarżyć na brak trudów i pracy, to jednak z dumą mogą powiedzieć, że czasu nie zmarnowali, ale użyli go na użytek społeczeństwa akademickiego. Mianowanie kol. Wacława Majewskiego honorowym członkiem Sekcji, który dla niej nie szczędził czasu i pracy, nie zważając na własne korzyści. Prezesem Sekcji został kol. Włodzimierz Mostowski

8 czerwca otwarto uroczyście nowy sezon chrztem czterech łodzi: dwójka wyścigowa ze sternikiem zakupiona przy pomocy Sekcji Narciarskiej A.Z.S. otrzymała nazwę „Świt“, jedynka wyścigowa klepkowa dar p. Stanisława Rudego nazwę „Filut“. Czwórka nasadnia, kupiona w miejsce sprzedanej starej nazwę „Luba II“, wreszcie sześciowiosłówka nasadnia nazwę „Szelma“. Praca sportowa także nie pozostawała w tyle. Na regatach w Kaliszu dn. 29 czerwca 1913 r. osada czwórki odkrytej: Gosiewski, Cepurski, Krysiński, Leszko, ster. St. Rudy, wygrała bieg przeciwko Kaliskiemu Towarzystwu Wioślarskiemu. Również wygraliśmy bieg szóstek, ale z powodu protestu przeciwników, żetonów osadzie nie przyznano. Oprócz tego dn. 26.X urządzono bieg dystansowy na przestrzeni 4626 m., który w rezultacie przyniósł pobicie rekordu Sokoła na tym dystansie. Dział turystyczny również gorliwie był uprawiany przez Sekcję, jak i regatowy. Odbyto ogółem 273 wycieczek, w tem tak dalekie jak na Jeziora Mazurskie, do Sandomierza, na San, Skawą od Wadowic, wreszcie do Mysłowic. Ogółem wyjazdów było 821, w czasie których łodzie przebyły 9311 klm., a członkowie 45766. Instytucję „Króla Sezonu“ podtrzymano i w tym roku. Nagrodę tę zdobył kol. Wacław Majewski, osiągając długo niepobitą liczbę 2361 klm. Członków liczyła Sekcja 86.

Te trzy pierwsze lata, to etap w życiu Sekcji. Przebyła go ona dzięki pomocy i ofiarności wielu osób poza Związkiem stojących i dzięki pracy członków. Nazwiska jednych i drugich trudno byłoby wyliczyć. Nazwiska: prof. Bujwida, prof. Chrzanowskiego, prof. Rutkowskiego, d-ra Eigera, prof. Jentysa, d-ra Strassburgera, delegata Fedorowicza, z wdzięcznością będą wspominać kroniki Sekcji, jak rownież naj-

bardziej zasłużonych członków Sekcji: Wacława Majewskiego, Jana Gadomskiego, Włodzimierza Mostowskiego i wielu innych, dzięki którym może dzisiejsza młodzież akademicka uprawiać wioślarstwo.

Rok 1914 zaczął się świetnie. Mając w pamięci rok ubiegły, który tyle laurów zesłał Sekcji, wioślarze zabrali się do pracy. 28 czerwca Sekcja wzięła udział w regatach warszawskich, na których osiągnęliśmy zwycięstwo na czwórkach krytych i drugie na odkrytych. Pierwsze odniosła osada: Dutkiewicz Wł., Cepurski, Gosiewski, Leszko, ster. Rudy St. Drugie ta sama osada z Krysińskim na szlaku zamiast Leszko. Jest to ta sama osada, która i w dziesięć lat później będzie startować w barwach Sekcji i nie bez powodzenia. W miesiąc później, 14 lipca, urządziliśmy regaty w Krakowie, w których po raz pierwszy odbył się bieg czwórek wyścigowych, wygrany przez osadę: Rutkowski, Mostowski, Gosiewski, Leszko, ster. Bujwidówna. Również wygraliśmy bieg czwórek nasadnich osadą: Dutkiewicz Wł., Facher, Gosiewski, Leszko, st. Rudy, oraz bieg czwórek nowicjuszy osadą: Ferens A. Sierakowski, Walter K., Hrebenda, st. Rutkowski. A potem wybuchła wojna. Nieliczni pozostali w Krakowie członkowie wiosłowali dalej, ale w porównaniu z rokiem ubiegłym, dużo mniej; ogółem osiągnięto 27318 klm. w 473 wyjazdach, a Królem Sezonu został kol. Jan Gebethner z 1098 klm. Przystań zamieniła się przymusowo na koszary, co w rezultacie przyniosło zniszczenie łodzi, które poniewierały się poza halą w ogrodzie. Nie trzeba wspominać, że wszystkie cenniejsze rzeczy zginęły bezpowrotnie. W roku 1915 ruch był jeszcze słabszy. Wystarczy przytoczyć liczbę wyjazdów, których odbyło się aż... 49 w ciągu całego roku, aby mieć obraz upadku Sekcji w czasie wojny. Kilometrów przewiosłowano 331, a dalekie wyjazdy były uniemożliwione przez posterunki wojskowe, które nie puszczały łodzi poza pewną, bardzo bliską granicę poza miastem. Podobnie było i w roku 1916, aczkolwiek już nieco lepiej. Członków było 42, kilometrów przejechano 13377, a Królem Sezonu został kol. A. Wisłocki z 1589 klm. Z łodzi tylko kilka nadawało się do użycia. Nabytki z przed wojny, dwie czwórki wyścigowe i ósemka niszczyły się nieużywane, a w użytku były tylko łodzie turystyczne. Dopiero w roku 1917 zaczęto się więcej ruszać. Prezesem Sekcji został ten, który od tego czasu aż po dziś dzień pełni ten zaszczytny urząd z wielkiem zaparciem się i poświęceniem, a każdy członek Sekcji wie ile Mu zawdzięczamy. W roku tym urządziliśmy po raz pierwszy od czasu wojny regaty. Były one bardzo skromne i bardzo skromne przyniosły nam wyniki, wygraliśmy bowiem tylko bieg szóstek osadą: Leszko, Wisłocki, Wołkowski, Dutkiewicz T., Szatkowski, Łoś, st. St. Rudy. Pozatem było wiele biegów t. zw. towarzyskich, w których startowały osady mieszane, złożone z członków Odziału Wioślarskiego Sokoła i A.Z.S. Tych nie można brać pod uwagę gdyż samo przez się rozumie się, że nie przedstawiają poważniejszego znaczenia. Wyjazdów wszystkich było 1317, kilometrów przejechano 16874, a Królestwo Sezonu zdobył już po raz drugi kol. Leszko, przebywając 1162 klm. W roku 1918 liczba członków wzrosła do 92 i dawała się odczuć ciasnota na dawnej przystani na Dębnikach. Odnośne czynniki zaczęły się starać w odpowiednich instancjach i otrzymaliśmy grunt pod nową halę obok warsztatów Państwowego Zarządu Rzeki Wisły. Na miejscu tem stanęła hala na łodzie, w której kącie mieściły się także i szatnie. 30 kwietnia z inicjatywy członków Sekcji a przedewszystkiem prof. Goetla powstało Towarzystwo Budowy Przystani Sekcji Wioślarskiej, które, wiedząc, że wybudowanie przystani przez samą Sekcję jest w dzisiejszych warunkach niemożliwe, przystąpiło do budowy jako towarzystwo akcyjne. Towarzystwo oddało Sekcji gotowy budynek w roku 1920, umożliwiając Sekcji należyty rozwój. W roku tym urządziliśmy dwukrotnie regaty. Żałować należy, że brały w nich udział tylko osady krakowskie, gdyż wskutek tego sport nie postępował naprzód w takim stopniu w jakim powinien gdyż miejscowa konkurencja to zawsze zamało. W regatach pierwszych dn. 14 lipca wygraliśmy cztery biegi: dwójek odkrytych osadą: Kowalski, J. Gadomski, st. Hołubianka, szóstek osadą: Witkowski, Langer, Baszkoff E, Papeć, Walter, Anczyc, st. Mostowski, i czwórek wyścigowych osadą: Dutkiewicz T. Rudy St., Dutkiewicz Wł. Facher St., st. Ritterschild, oraz match ósemki z czwórką wyścigową osadą: Szeligowski, Baszkoff E., Rutkowski, Hitzinger, Walter, Zabierzewski, Kowalski, Mostowski, st. J. Gadomski. 10.IX były drugie regaty, w których wygraliśmy dwa biegi: dwójek wyścigowych klepkowych osadą: Dutkiewicz Wł., Bujwidówna, st. Jakubowska, i czwórek wyścigowych osadą: Dutkiewicz Wł., Bujwidówna, Rudy St., Facher St., st. Gadomski. Panna Helena Bujwidówna okazała się istnym fenomenem, gdyż z powodzeniem zastępowała swych kolegów w męczących biegach. Później przyszła kolej na służbę zmartwychwstałej Ojczyźnie. W latach 1919 i 1920 Sekcja poniosła najcięższe straty w lu-



Zwycięska czwórka S. W. A. Z. S. Kraków na regatach O. W. S. K. A. Bogdanowicz, J. Preiss, Wł. Baranowski, T. Hoff na sterze trener osady Wł. Długoszewski.

Fot. M. Boczar.

dziach, gdyż co tylko mogło — życie swe niosło w ofierze. Mimo wszystko jednak liczba członków wzrasta do 111. 26.X 1919 r. bierze udział delegat Sekcji w zebraniu Towarzystw Wioślarskich w Kaliszu, które uchwaliło powołanie do życia Polski Związek Towarzystw Wioślarskich. Dla powodów jednak od nas niezależnych przyjęto Sekcję na członka dopiero w r. 1920. W roku 1920 odbywały się po raz pierwszy regaty o Mistrzostwo Polski Sekcja nie mogła nie wziąć w nich udziału, lecz koszty przesłania łodzi do Bydgoszczy, gdzie się regaty odbywały, uniemożliwiały nam tę imprezę. Jednak myśl o Mistrzostwie nie dawała spokoju. Osada postanowiła jechać drogą wodną skoro inna okazała się niemożliwą. Po przejechaniu Wisłą do Warszawy załadowano łódź (fornirową czwórkę) na statek i pojechano do Bydgoszczy. Łatwo jednak zrozumieć, że po takich trudach wygrana była prostą niemożliwością. W tej wyprawie brali udział: kol. Dutkiewicz Wł., Rudy St., Kowalski L. Leszko L. i J. Adamek. Liczba członków w roku tym maleje do 89, ilość wyjazdów do 452, przebyto kilometrów 17586, a łodzie 2979. Królem Sezonu zostaje po raz trzeci kol. L. Leszko z 1342 klm. Rok 1921 powiększa liczbę członków do 169, a wszystkie starania ich ogniskują się dokoła nowowybudowanej przystani. Królem Sezonu zostaje po raz pierwszy w dziejach Sekcji kobieta, kol. Irena Popielówna.

Doszliśmy jednak do przekonania, że aby osiągnąć poważne wyniki, nie wystarczy uczyć się w domu. W r. 1923 nawiązaliśmy przyjazne stosunki z „Pannonią“ budapeszteńską, do której wysłano pięciu wioślarzy na naukę. Osada ta startowała na regatach w Warszawie, niestety nagrody nie zdobyła przychodząc jako dobra druga do mety. W każdym razie piękną formą wzbudziła podziw. Wygrała natomiast swój bieg stara osada w składzie: J. Frischer, Cepurski, Dutkiewicz Wł., Leszko L., st. Facher St., przeciw Kaliskiemu Towarzystwu Wioślarskiemu. Czwórka junjorów wygrała na półbąkach przedbieg i finał, ale nagród jej nie przyznano wskutek protestu jednej ze startujących osad. Dnia 17.IX 1922 r. urządziliśmy regaty z miejscowym Oddziałem Tow. Gimn. Sokół, na których wygraliśmy 4 biegi. Młoda osada: Rolle J., Zoll J., Reim A, Barda Fr., St. J. Ferens wygrała bieg junjorów na gigach kol. Bujwid Jan wygrał bieg jedynek senjorów Osada: Pochwalski, Paraskovich st., Sobolewska M. wygrała bieg odkrytych. Wreszcie zdobyliśmy bezapelacyjnie kilkoma długościami nagrodę w biegu czwórek wyścigowych seniorów przed O.W.S.K. osadą: Adamek, Bujwid, Dutkiewicz Wł. Leszko L. st. Popielówna. W roku tym do Sekcji należało 123 osób, wyjazdów 894, podczas których przebyto 28935 klm., a łodzie 7808, Królestwo Sezonu zdobył kol. Jan Bujwid (1181 klm.).

Gorzej się działo w r. 1923. Na regatach wiosennych „Sokoła“ odnieśliśmy zaledwie jedno zwycięstwo — tracąc trzy. Kol. J. Bujwid wygrał bieg jedynek przeciw p. Stefanowi Wróblowi z W.T.W. mistrzowi Polski. Wygrana ta przyniosła wiele sławy Sekcji. Dnia 1 lipca bierze udział Sekcja w regatach W.T.W. w Warszawie, wygrywając bieg dwujek wyścigowych osadą: Frischer J., Szatkowski, st. Popielówna, przegrywając bieg jedynek. W roku tym Centrala Polskich Akademickich Związków Sportowych po raz pierwszy poleciła urządzić zawody o Mistrzostwo Centrali. Zawody te urządził A.Z.S. Kraków. Z dwu biegów wygraliśmy bieg jedynek przez Kol. Jana Bujwida przegrywając bieg czwórek (6 lipca). Mistrzostwa Polski tego roku nie obsyłaliśmy spowodowani brakiem funduszów na przesłanie łodzi i brakiem odpowiedniej osady. Rok 1922 nauczył nas, że startowanie na obcej łodzi jest bardzo niebezpieczne, gdyż nigdy łódź nie odpowiada nadziejom w niej pokładanym. Sezon zamknęły regaty z Sokołem i wewnętrzne o Mistrzostwo Sekcji. Na regatach Sokoła wygrał kol. Jerzy Zarański bieg jedynek. Przegraliśmy bieg dwujek. Regaty wewnętrzne odbyły się dn. 14.X i przyniosły zwycięstwo w klasie seniorów kol. Janowi Bujwidowi, w klasie junjorów kol. Włodzimierzowi Długoszewskiemu. W biegu jedynek odkrytych zwycięstwo odniósł kol. Jan Pochwalski. Członków Sekcji było 150, wyjazdów 778, kilometrów przebyto 22339, łodzie — 7247. Królestwo Sezonu zdobył kol. Włodzimierz Długoszewski przebywając klm. 1505.

Z wielkiemi nadziejami zaczynaliśmy pracę w r. 1924. W roku poprzednim nabyliśmy doświadczenia, że miejsce weteranów zająć musi młoda generacja. Narybek zeszłoroczny pozwala na to. Niestety jednak stało się inaczej. Stosunkowo znikomy procent chętnych zgłosił się do treningu. Mimo tego postanowiliśmy obesłać jaknajwiększą ilość regat, wiedząc, że tylko tam można się czegoś nauczyć. Kol. Długoszewski brał udział w regatach eliminacyjnych przedolimpijskich. Niestety bieg przegrał pokonany przez starych i rutynowanych przeciwników. Poprawił swój wynik wygrywając dnia 20.VI Mi-



Mistrz Akademickich Związków Sportowych Wł. Długoszewski
Fot. M Boczar.

strzostwo Sekcji. Na regatach tych bieg czwórek nasadnich wygrała osada: Kapałka Z., Hoff T. Münnich, Zajączkowski, st. Ferens T. Resztę biegów musieliśmy wykreślić, gdyż, brakło odpowiednich osad. 29.VI urządziliśmy wraz z Sokołem regaty międzyklubowe, odnosząc 2 zwycięstwa. Kol. Długoszewski wygrał bieg jedynek, zaś osada: kol. Chomińska, Pacew czowa, st. Długoszewski — wygrała bieg dwójek wyścigowych klepkowych dla pań. Przegraliśmy dwa biegi z czego jeden szóstek zaledwie o ułamki sekundy. Z jednego biegu wycofaliśmy się. Chcąc startować we wszystkich regatach myśleliśmy o wysłaniu czwórki na regaty o Mistrzostwo Polski. Osada wyznaczona trenowała ale w przeddzień regat niedyspozycja jednego z członków osady nie pozwoliła nam na wzięcie udziału w regatach. Wysłaliśmy natomiast kol. Długoszewskiego do biegu jedynek młodszych. Ze względu na swoje wyniki zasługiwał na zaufanie, którego zresztą nie zawiódł, wygrywając bieg junjorów przed W.T.W., Trytonem i K.W.W. On też brał udział w Sejmiku Wioślarskim dn. 4.VIII w dzień po regatach. W tegorocznych zawodach o Mistrzostwo Centrali Polskich Akademickich Związków Sportowych wzięliśmy udział w biegu jedynek dla panów i jedynek klepkowych dla pań. Mistrzostwo panów tradycyjnie już należące do Sekcji wziął kol. Długoszewski wygrywając równocześnie drugie miejsce w Mistrzostwie Confederation Internationale des Etudiants za Castoldim (Włochy) a przed Russelem (United States of America). Było to pierwsze międzynarodowe spotkanie Sekcji, z którego wyszliśmy jak można było najlepiej. Bieg pań przegraliśmy. Dnia 21.IX kol. Długoszewski wygrał bieg jedynek junjorów na międzyklubowych regatach w Warszawie. Obfity dla naszego skulisty rok zakończył się regatami w Krakowie. Wygraliśmy na nich bieg jedynek przez kol. Długoszewskiego oraz bieg czwórek klepkowych junjorów osadą: Bogdanowicz Preiss J., Baranowski Wł., Hoff T., st. Popielówna. Członków liczyła Sekcja 172, wyjazdów było 1172, przebyto klm. 32832, łodzie 9189. Królestwo Sezonu zdobył po raz drugi kol. Długoszewski, bijąc rekord z r. 1913 liczbą 2870 klm., ustanawiając eo ipso nowy rekord.

Wynik czternastoletniej pracy Sekcji da się wyrazić liczbą 35 zwycięstw regatowych, pośród których znajduje się wiele bardzo cennych.

W. D.

Polscy zawodnicy wioślarstwa o Mistrzostwo Europy w Pradze.



(Z teki karykatur). Od lewej ku prawej: J. Mazurek, O. Gordziałkowski, P. Kurnicki, H. Niezabitowski, A. Olszewski, J. Łaszewski, St. Cybulski, S. Hartman, L. Kulej, Z. Jabrzemski.



(Z teki karykatur). Mistrz Polski A. Osiecimski-Czapski.

KRONIKA

Komunikaty P. Z. T. W. (Wydział Wykonawczy).

Komunikat № 80, *z dnia 14 sierpnia r. b.* Przypomina Towarzystwom Wioślarskim o przyśpieszeniu wpłacenia zaległych składek do P.Z.T.W.

Jednocześnie wzywa Towarzystwa do wypowiedzenia swojej krytyki dotyczącej organizacji regat, aby Wydział Wykonawczy, dążąc rok rocznie z postępem, mógł wszelkie uwagi w porę rozpatrzeć i ewentualnie zastosować przy urządzaniu następnych regat.

Z ŻYCIA KLUBÓW WIOŚLARSKICH, ŻEGLARSKICH i PŁYWACKICH.

OD REDAKCJI: W dziale tym podajemy wiadomości nadesłane przez Kluby.

TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE w WŁOCŁAWKU.

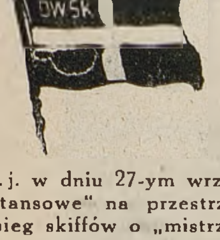
Rok założenia 1886.

Miesiąc ubiegły zaczął się od wyjazdu załóg regatowych do Brdyujścia. Trzy czwórki półwyścigowe odkryte i jeden skiff już na tydzień przed regatami udały się na teren zapasów aby na miejscu przygotować się do emocjonujących każdego wioślarza zawodów wszechpolskich. Regaty nie dały nam spodziewanego sukcesu. Jedna czwórka zdobyła wprawdzie drugie miejsce w biegu Nr. 3 pozostałe jednak uległy w walce silniejszym przeciwnikom. Jedynka wykazała niezłą klasę w biegu młodszych, przyszła jednak również bez miejsca. Pewną pociechę stanowi dla nas fakt, że jedna z naszych czwórek uległa w walce z Gdańskiem, zwycięstwo którego napełniło wszystkich wioślarzy radością.

Po regatach brać wioślarska zabrała się do treningów na regaty miejscowe, które urządzono d. 6 września. Wzięła w nich udział dzielna czwórka Toruńskiego Klubu Wioślarskiego, która zdobyła taki sukces w Brdyujściu. Płockie Towarzystwo Wioślarskie udziału swego odmówiło, tłomacząc się brakiem wioślarzy. Biegów będzie siedem, z tych cztery na jedynkach wyścigowych, dwa na czwórkach i jeden bieg na czwórkach zadeklarowały nasze wioślarki, które sumiennością w treningach chcą zaćmić kolegów po wiośle.

Życie towarzyskie kwitnie na przystani. Co czwartek i niedzielę gospodarz lokalu urządza skromne wieczorki tańcujące, na które tłumnie uczęszcza młodzież wioślarska i sympatycy klubu. Z żalem musieliśmy rozstać się z naszym sekretarzem druhem Kaschnitzem, którego obowiązki powołały na służbę państwową do Torunia. Jesteśmy pewni, że w Toruńskim Klubie Wioślarskim, do którego wstąpił, zyska sobie taką samą sympatję, jaką cieszył się u nas w Włocławku. Następcą jego został druh Nicefor Michalski, długoletni i wypróbowany wioślarz.

Budowa nowej siedziby przy ujściu Zgłowiączki postępuje naprzód i pierwsza serja robót będzie przed zimą ukończona.



ODDZIAŁ WIOŚLARSKI „SOKOŁA“ KRAKOWSKIEGO.

Rok założenia 1892.

Regaty wewnętrzne OWSK w terminie jesiennym, odbędą się w dniu 20-ym września, — w tydzień później, t. j. w dniu 27-ym września odbędą się doroczne „biegi dystansowe“ na przestrzeni Kraków Bielany Kraków, oraz bieg skiffów o „mistrzostwo OWSK“ na rok 1925.

Uroczysty chrzest czternastu nowych łodzi, jaki zapowiedziany był podczas regat w czerwcu, a skutkiem niepogody musiał zostać odłożony, odbędzie się również uroczyście w dniu regat jesiennych.

TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE W ŁOMŻY.

Rok założenia 1901.

Mimo dobrego stanu wody, ruch sportowy mały. Większy ruch spacerowy i wycieczkowy. Wyjazdów 1400, wycieczki dłuższe: do Ostrołęki, Nowogrodu, Wizny, Krzewa, Drozdowa, Morgownik i t. p.



KLUB WIOŚLARSKI W POZNANIU.

Rok założenia 1904.

Skończył się trening z okazji regat w Bydgoszczy, gdzie niestety klub żadnego zwycięstwa nie osiągnął, a to z powodu zbyt młodych i fizycznie słabych zawodników. Nie zraża ich jednakże przegrana i z wyjątkiem dwóch, którzy Poznań opuścili, reszta trenuje już ponownie, aby stanąć do regat międzyklubowych, o których mowa na innem miejscu. Iżby tylko to zamiłowanie do wioślarstwa było stałe, a jeszcze rok — dwa, mieć będziemy z tych wioślarzy nielada zespół.

Dziwnem się może wydawać, że tak liczebny klub, utrzymujący nawet zawodowego trenera, nie zdobył się choćby na jedną czwórkę fizycznie silniejszą. Przecież w ubiegłym roku ósemka klubu zdobyła drugie miejsce w biegu o mistrzostwo, a byłaby z pewnością osiągnęła pierwsze, gdyby uprzednio nie stanęła do biegu nowicjuszów! Tak, ale na to dobra chęć zarządu nie wystarcza, a potrzeba jej przedewszystkiem u wioślarzy! Z tej pięknej ósemki są tylko jeszcze rozbitki, z których z trudem skompletowano czwórkę do regat krakowskich, gdzie, jak wiadomo, wygrała nagrodę przejściową, a następnie znowu się rozleciała.

Treningowi nie bardzo sprzyjają nasi wioślarze, natomiast chętniej biorą udział w wycieczkach turystycznych. W tym względzie sukcesy są dotychczas niebywałe. Nie mówiąc już o niedzielnych wycieczkach do Puszczykowa, 15 klm. oddalonego, coraz częściej mamy do zanotowania wycieczki do Śremu, Białego Gościńca, Nowego Miasta, Pyzdr i Wronek. W pierwszej połowie lipca załoga w składzie: W. Wojciechowski, Różalski i Sumiński, odbyła wycieczkę z Krakowa Wisłą do Bydgoszczy, a stąd kanałem Noteckim i Notecią do Warty, ca. 1200 klm. razem. W parę dni później wyruszyła załoga w składzie: Perzyński, Jurek i Wojciechowski II, z Oświęcimia do Gdańska, a stąd z powrotem do Bydgoszczy i Poznania Załoga ta jeszcze jest w drodze. Po regatach w Bydgoszczy aż 9 wioślarzy odbyło podróż powrotną do Poznania wodą na 3 dwójkach. Książka kontrolna zawiera już 1400 wyjazdów, co w dziejach klubu zachodzi po raz pierwszy.

W dziedzinie gospodarczej obecnie odczuwać się daje pewien zastój. Klub walczy z kłopotami finansowemi z powodu znacznych kosztów ukończonej już budowy szałasu i zakupienia nowej ósemki. W dodatku dużo członków zalega ze składkami — jest to dość smutny objaw braku zro-

zumienia potrzeb! Zarząd nosi się z zamiarem rozpocząć zbiórkę dobrowolnych ofiar na rzecz klubu. W połowie lipca zabawa w Sołaczu miała przynieść pokaźne dochody, ale publiczność poznańska wolała sztucznym ogniom i lampionom przyjrzeć się bezpłatnie z za ogrodzenia i zabawa przyniosła... deficyt.

Jak wszędzie, tak i w Klubie Wioślarskim brak jest chętnych ludzi do pracy. Gdy chodzi o powierzenie komu jakiegoś mandatu, ileż to namowy i przekonywań potrzeba, aby dostać kogoś! Nie wielu ich jest, dających się nakłonić, z tych jeszcze część pod bylejakim pretekstem, a nawet i bez niego, uwalnia się z przyjętych zobowiązań. W rezultacie tylko szczupła garstka, zawsze jedni i ci sami członkowie, czynią zadość najpilniejszym potrzebom. Oby przynajmniej ci wytrwali!

Jak już wspomniano, Poznań będzie miał regaty międzyklubowe na wzór zeszłorocznych, dostępne tylko dla miejscowych polskich towarzystw. Komitet, składający się z przedstawicieli Klubu Wioślarskiego, „Trytonu“, A. Z. S. i „Polonji“ jednomyślnie postanowił urządzić je w czasie uroczystości ku czci Bolesława Chrobrego, t. j. w dniu 13 września r. b. Spodziewano się, że i nowopowstały Wojskowy Klub Wioślarski udział swój zadeklaruje, ale jak dotychczas, nic o tem nie wiadomo. Między innemi ustanowiono bieg o mistrzostwo miasta Poznania w czwórkach wyścigowych i o nagrodę przechodnią Magistratu, o ile ten oczywiście wniosek Komitetu uwzględni. Wszystko zapowiadało się jaknajlepiej! Aliści na drugiem zebraniu A.Z.S. cofnął swój udział wskutek nieporozumienia z „Trytonem“. Pozostałe towarzytswa, dążąc do tego, aby regaty w każdym bądź razie się odbyły, uzgodniły 8 biegów.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że A.Z.S. i Wojskowy Klub przystępują do regat.

AKADEMICKI ZWIĄZEK SPORTOWY W KRAKOWIE

Rok założenia 1911.

Osady Sekcji wzięły udział w regatach związkowych w Bydgoszczy. W biegu jedynek o Mistrzostwo W. Długoszewski zdobył trzecie miejsce. Obecnie osady przygotowują się do regat jesiennych, wydział zaś pracuje nad powiększeniem taboru wyścigowego.

Z ruchu turystycznego wymienić wypada wycieczkę czwórki klepkowej do Sandomierza, którą to przestrzeń osada przebyła w ciągu dwóch dni (94 klm.), oraz cały szereg wycieczek bliższych, jak do Kamienia (40 klm.), Czernichowa (28 klm.). W każdą niedzielę wyrusza plejada łodzi w górę rzeki, aby dzień przebyć na falach Wisły.

Ostatnia powódź wyrządziła znaczne szkody, zrywając pomost zejściowy i niszcząc otoczenie przystani. Mimo to Sekcja służyła swą pomocą przy niesieniu ratunku miejscowościom zalanym wodą, dowożąc tamże chleb i inne środki żywności.

BYDGOSKIE TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE.

Rok założenia 1920.

Tegoroczne regaty związkowe przyniosły B.T.W. znów sukcesy—intensywna praca Zarządu wydała obfite plony. Osada pod sterem F Brzezińskiego, złożona z wioślarzy: Figurskiego, Birkholca, Drewka i Janika zwyciężyła w dwu biegach, w których brała udział, zdobyła dwa puhary — Banku Stadthagen i Radcy Wierzbickiego — oraz uzyskała w biegu 11 czas (6 m. 14 sek.), który nieosiągnięto dotychczas na torze regatowym w Brdy-ujściu. O ile organizacja regat stała na bardzo wysokim poziomie i wywołała podziw nawet u zagranicznych gości. to w znacznej mierze należy się uznanie Komisji Gospodarczej Bydg. Tow. Wiośl. w składzie: Maciejewski, Musiał, Żewicki, Malicki, Kitkowski, Majewski i Witkowski, która od szeregu tygodni w porozumieniu z Zarządem P.Z.T.W. przeprowadzała przedwstępne prace organizacyjne a w dniu regat pod każdym względem wywiązała się ze swego zadania.

Wielkiem powodzeniem cieszy się w bieżącym sezonie turystyka Wioślarska. Ostatnio drh. Radzikowski, Ruse i Niewitecki dwójką „Świtezianka“ odwiedzili Bratnie Kluby w Płocku, Włocławku i Toruniu, gdzie doznali nader serdecznego przyjęcia. W bliższą i dalszą okolicę Bydgoszczy urządza stale wycieczki drh. T. Dębicki na łodzi swojej rozbieranej „Hydovy“. 16 sierpnia odwiedził Chełmno, w niedzielę d. 23 sierpnia Tuchole.

Pomimo późnej pory wre na przystani naszej ożywiona praca. Poszczególne osady przygotowują się do regat wewnętrznych na Brdzie oraz do biegu dystansowego Bydgoszcz-Brdy-ujście i z powrotem (22 klm.).

Przy współudziale naszego Tow. zamierza miejscowy Komitet Wychowania Fizycznego przeprowadzić w Brdy-ujściu zawody pływackie o mistrzostwo miasta Bydgoszczy. W projekcie tym B.T.W. bardzo życzliwie jest zainteresowane, lecz czy zawody te w roku bieżącym dadzą się zrealizować, na to niema jeszcze pewności. Trudności techniczne są wielkie a czas krótki. Koszty urządzenia duże a dochody z tych zawodów zależne od zmiennej pogody jesiennej.

WOJSKOWY KLUB WIOŚLARSKI W WARSZAWIE.

Rok założenia 1919.

„ŚWIĘTO WISŁY“.

Trzecie powszechne regaty żeglarsko-wioślarskie, motorowe i t. p. na Wiśle.

Dorocznym zwyczajem powołany przy Wojskowym Klubie Wioślarskim w W-wie Komitet przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, społecznych, oraz klubów sportowych urządza w dniu 13 września r. b. na Wiśle powszechne regaty żeglarsko-wioślarskie, połączone z popisami wojska i policji na wodzie. Udział w regatach biorą wszystkie towarzystwa wioślarskie, żeglarskie, wojska saperskie, pontonierzy, marynarka wojenna, policja wodna, wytyczni, Związek Przemysłu Wiślanego (piaskarze, przewoźnicy, rybacy i t. p.).

Poza działem sportowym „Święto Wisły“ obejmie pokazy przepisowej przeprawy przez Wisłę pontonami Wojsk Saperskich, pokaz walki rzecznych łodzi motorowych Marynarki Wojennej, oraz rewja eskadry samolotów lotnictwa wojskowego przy atakowaniu wybrzeża i t. p.

„Święto Wisły“ ma być manifestacją wszelkiego żywiołu, wszystkiego cokolwiek żyje i oddycha Wisłą czy to w celach sportowych dla rozwoju ciała i ducha, czy też pracuje i szkoli się na wodzie dla obrony kraju, czy też pracuje na wodzie dla żeglugi narodowej, przemysłu i zarobku.

Celem „Święta Wisły“ jest rozbudzenie wśród społeczeństwa zamiłowania do sportów wodnych, do żeglugi, a pozatem zainteresowanie młodego pokolenia polski żywiołem wodnym i żeglugą.

Komitet „Święta Wisły“ pragnie aby takowe Święto przyjęło charakter imprezy społecznej, aby społeczeństwo polskie wzięło w nim udział przez swą obecność na tych zawodach i pokazach, a także aby wyróżniło zwycięzców w szlachetnej rywalizacji drogą nagrodzenia ich. Przeto Komitet zwraca się z prośbą do władz państwowych, społecznych, oraz poszczególnych osób i instytucji o ufundowanie nagród i nadsyłanie na ręce Komitetu darów lub kwot pieniężnych na nagrody. Nagroda wyróżni marynarza polskiego, wolnego żeglarza, sportowca, ogorzałego rybaka, piaskarza czy też sapera lub policjanta.



Fot. L. Jabrzemski.

KOŁO WIOŚLARZY WARSZAWSKICH.

Rok założenia 1920.

Rozgrywka „Mistrzostwa K. W. W. na rok 1925 6. W niedzielę, dnia 20 września odbędą się jesienne, wewnętrzne regaty, których program obejmuje dwanaście biegów na łodziach wszystkich typów. Między innemi rozegrane zostaną biegi: czwórek wyścigowych i czwórek odkrytych cedrowych o nagrodę „Mistrzostwo K. W. W." na rok 1925 6. Należy zaznaczyć, że dotychczas „Mistrzostwo K. W. W." rozgrywane było na „półbąkach" dębowych.

Rekord wielkodystansowy. Sezon sportowy zamknięty zostanie w pierwszych dniach października ustanowieniem nowego rekordu na dystansie Warszawa — Łacha Wilanowska i z powrotem.

Ćwiczenia gimnastyczne. Niebawem rozpoczną się w pięknej sali gimnastycznej Związku Handlowców przy ulicy Siennej ćwiczenia gimnastyczne, prowadzone przez druha R. Czwarnoga.

Turystyka wodna. W sezonie bieżącym odbyło się w Kole W. W. szesnaście wycieczek turystycznych każda ponad 100 kilometrów obrachunkowych W liczbie ogólnej stanowią one cyfrę około 4.000 klm. Do największych zaliczyć należy wycieczki: Warszawa — Puck (na kajaku składanym), Warszawa — Ostrołęka i z powrotem, Warszawa — Nowe Miasto i z powrotem, Łomża — Modlin i t. d.

KLUB ŻEGLARSKI CHOJNICE.

Rok założenia 1922.

Zarząd Towarzystwa, prezes: Oton Weiland, vice-prezes; vice-burmistrz Hubert, skarbnik: Kleszt, naczelnik przystan; Steinhilber, sekretarz; Miller. Nadzór nad biegami: Kaletta, Łyczywek, dyrektor banku George.

Komisja rewizyjna: Kaźmierski, Tetzealf, Heyn. Kierownik oddziału Młodzieży: Huetler.

Klub posiadał przy założeniu 8 łodzi żaglowych, obecnie posiada 22 łodzie żaglowe, 4 kajaki i 12 innych łodzi i jedną motorówkę.

W tym roku odbyły się 3 regaty i wielki obchód Wianków. Również brał klub udział w uroczystościach 3 maja.

Klub liczy obecnie 120 członków i 15 członków oddziału młodzieży.

Zawody pływackie w Wilnie.

W dniu 22 i 23 sierpnia odbyły się na Wilji (z biegiem wody) międzyklubowe zawody pływackie, zorganizowane przez międzyklubową komisję, składającą się z przedstawicieli wileńskich klubów wioślarsko-pływackich: WKS „Pogoń", WKS 3 go płk. Saperów, Wil. Tow. Wiośl. i „AZS".

Przebieg zawodów w pierwszym dniu był następujący:

1. Wyścig 400 mtr. Dla panów — styl dowolny.
   1) Bengis J. (Z. A. K. S.) 3 m. 45.
   2) Szrajbman El. (Y. A. K. S.) o 3 mtr.
   3) Lisowski Jerzy („Pogoń").

2. Bieg do celownika w poprzek rzeki.
   1) Szrajbman El., 1 m. 12 s.
   2) Sawicz Wirszyłło („Pogoń") 1. 18 s.
   3) Grzymała-Skoruk („Strzelec") 1 m. 19 s.

3. Wyścig 200 mtr. Dla panów—styl klasyczny.
   1) Lisowski I. 1 m. 57 s.
   2) Bengis I. o 4 mtr.
   3) Bobrowski Tadeusz (A.Z.S.) o ½ mtr.

4. Wyścig 400 mtr. dla panów z przedbiegami—styl dowolny.
   Pierwszy przedbieg. 1) Szrajbman El. 53,7 s.
   2) Waszkiewicz o 2 mtr. („Pogoń").
   Drugi przedbieg. 1) Lisowski J. 53,3 s.
   2) Osmołowski (AZS) o 2 mtr.
   Trzeci przedbieg. 1) Herman (Tow Wioś. Wil.) 53 s.
   2. Brymora („Pogoń") o 2 mtr.

5 Wyścig 100 mtr. na wznak.
   1) pr. Świrbutowicz (WKS 3-ci płk. saperów) l m. 3 s.
   2) Szrajbman El. o 3 mtr.
   3) Lisowski I. („Pogoń").

Drugiego dnia wyniki zawodów były:

1. Wyścig na 1 500 mtr. Styl dowolny.
   1) Bobrowski Tadeusz (AZS) 15 m. 8 s.
   2) Bengis I. o 10 mtr.
   3) Lisowski I. o ½ mtr.

2. Wyścig dla pań stylem dowolnym 200 mtr.
   1) Bienkuńska I. (Tow. W. Wil.) 2 m. 22 s.
   2) Lasówna Z. (ZALS) o 4 mtr.
   3) Ganówna I. (WKS „Pogoń").

3. Nurkowanie.
   1) Strzedziński Władysław (Tow. Wiośl. Wil.) 2 m. 8 s.
   2) Pietniunas 4o s.

4. Wyścig stylem dowolnym dla panów 200 mtr.
   1) Szrajbman El. 1 m. 53 s.
   2) Osmołowski St. o trzy mtr.
   3) Lisowski J.

5. Skoki—dwa obowiązujące, jaskółka przodami wtył i dwa dowolne. Największą ilość punktów otrzymali:
   1) Chojnicki Czesław (Tow. W. Wil.).
   2) Pietniunas St. („Pogoń").
   5) Dowbor Bohdan (AZS).

6. Wyścig dla pań stylem dowolnym na 100 mtr.
   1) Bienkuńska I. 1 m. 5 s.
   2) Kassel M. (ZAKS) o 8 mtr.
   5) Lasówna Z. o metr.

7. Finał biegów na 100 mtr. Dla panów.
   1) Osmołowski S. (AZS) 53 s.
   2) Waszkiewicz („Pogoń") o 1 mtr.
   3) Lisowski J. o ½ mtr.

Po skoń zonych zawodach odbyło się wręczenie zwycięskim zawodnikom jako nagrody—żetonów srebrnych i bronzowych oraz dyplomów przez prez Wil. Tow Wiośl , K. Dmochowskiego, jako przewodniczącego komisji sędziowskiej, w skład której wchodzili: prof. Patkowski (A Z S), kpt. Łebkowski (WKS 3 płk. Sap.) i kpt. Drotlew (W.K.S. „Pogoń") przewodniczący Komisji międzyklubowej.

Naogół zaznaczyć należy znacznie większe w roku b. zainteresowanie się sportem pływackim. Do zawodów zapisanych było do 50 osób, jednak jak to widać z wyników zawodów, pierwsze miejsce w konkurencjach zajmowali przeważnie jedni i ci sami zawodnicy.

Pogoda zawodom sprzyjała i dzięki niej liczne rzesze publiczności przyglądały się biegom z zainteresowaniem.

Pbg.

Mistrzostwa Warszawy w pływaniu.

W trakcie przygotowań terenu w porcie praskim do mistrzostw państwowych w pływaniu, Komisja Sportowa P.Z.P. urządziła tam w dn. 8 i 9 sierpnia mistrzostwa Warszawy. Zawody te, stanowiące niejako próbę przed zawodami głównemi, były organizowane z niewielkim nakładem pracy, dość pośpiesznie, i stąd też ich organizacja wypadła bardzo słabo, na czem zresztą nie ucierpiały wyniki sportowe, gdyż tory były tak samo dokładnie odmierzone jak na mistrzostwach Polski, i czasy również dokładnie „łapane".

W mistrzostwach padł szereg rekordów polskich, które nie mogły już doczekać się zawodów wszechpolskich. Wobec niedbalstwa kierownictwa sekcji pływackiej W.K.W., zawodnicy tego klubu startowali tylko poza konkursem. Również Koło Wioślarzy nie zdołało wystawić więcej jak 2 zawodników. Wobec tego stanu rzeczy wspaniały srebrny puhar m. st. Warszawy przypadł w udziale Akademickiemu Związkowi Sportowemu, który wprawdzie poza inżynierem Hulanickim, jako skoczkiem, nie posiadał wówczas u siebie wybitnych indywidualności pływackich, ale za to posiada masę, i stosukowo najlepsze zespoły. Pozatem taka Polonja nie zgłosiła do zawodów swojej sztafety, jednej z najlepszych w Polsce.

Wyniki zawodów były następujące:

Panowie. 100 m. st. dow. Startuje 8. Zwycięża po ostrej walce *Trat* (Koło) w 1:33,6. Drugi *Moritz* (A.Z.S.) 1:35,6. Brakło na starcie 2 najszybszych pływaków: Kuncewicz nie był zgłoszony, Matysiak nie był jeszcze... „odkryty".

400 m. st. dow. Startuje 9. Zwycięża *Jurkowski* (Koło) w 7:32, za nim idą *Trat* i *Semadeni* (A.Z.S.). Pierwsze miejsce poza konkursem zajmuje jednak kpt. *Kuncewicz*, któremu nie udało się wtedy jeszcze poprawić rekordu polskiego dystansu, osiągnął jednak rekord okręgowy 7:16.

1500 m. st dow. Startuje 8. I tu *Jurkowski* zwycięża bez konkurencji w czasie 30:05, lepszym o 26,7 sekundy od rekordu polskiego należącego do jego zeszłorocznego zwycięzcy, młodziutkiego Rittermana. Drugie miejsce zajmuje zupełnie niespodziewanie *Siwicki II*, występujący wówczas w barwach Ascoli, trzecie *Moritz* z A.Z.S.

100 m. nawznak. Konkurencja słaba, wyniki mierne. Do mety dochodzi przepisowo tylko *Trat* w 1:42. Pozostali dali mu się wyprzedzić i następnie zostali zdyskwalifikowani (na drugiem miejscu był Jurkowski).

200 m. stylem klasycznym. Startuje 8. I tu niezmordowany *Jurkowski* jest bezkonkurencyjny. Wygrywa w dobrym jak na polskie stosunki czasie 3;29,4 (rek. Okr.). Drugim jest *Semadeni* w 3:35, trzecim *Siwicki I* (W.T.W.).

W zawodach pań konkurencja prawie że nie istniała. W stylu dowolnym była na dobrą sprawę tylko p. *Tratowa*, która pobiła 3 rekordy polskie, i to niektóre bardzo znacznie. Pozostałych zawodniczek nie można na razie brać w mistrzostwie na serjo. Na 100 m. p. Tratowa, płynąc trudgenem (nie bez wad), osiągnęła czas rekordowy 1:49,7, na 400 m. pobiła o całe 14,3 rekord polski Schreiberówny w 8:39,7, na 1500 m. płynąc razem z panami zajęła wśród nich *szóste* miejsce, bijąc 2 zawodników, i uzyskując znakomity czas 32:27,6, blado wprawdzie wyglądający wobec światowego rekordu kobiecego (Wainwright, Ameryka, 25;06,6!!!), ale za to zyskujący na porównaniu z czasem Jurkowskiego, a przedewszystkiem z dawniejszym rekordem Schreiberówny, od którego jest lepszy o blisko 4½ minuty!

Na 200 m. stylem klasycznym p. *Getlerówna* z Makkabi płynąc valk-over'em uzyskała niezły czas 4:20,8. Sztafeta pań, 100 m. nawznak, i skoki z trampoliny wobec braku współzawodniczek nie odbyły się. Smutny ten objaw zniknie gdy pojawią się tereny do trenowania.

Sztafeta panów przyniosła zwycięstwo drużynie, która... trzecia przybyła do mety: Wojskowy Klub Wioślarski bowiem, kończący w słabym czasie 2:49, stanowiący pierwszy rekord polski dystansu, płynął poza konkursem. Na drugiem miejscu przyszla drużyna Makkabi o rękę przed A.Z.S'em. Jednak za przedwczesny start jednego z zawodników została ona zdyskwalifikowana. Zwycięstwo tedy, dość problematycznej wartości, przypadło A.Z.S'owi.

W skokach zarówno wieżowych jak i z trampoliny triumfował inż. *Hulanicki* z A.Z.S. W pierwszych drugie miejsce zajął *Lipiński* również z A.Z.S., w drugich *Heskin* z Makkabi. W skokach wieżowych pań, p. Frydmanówna z Makkabi znowu nie miała przeciwniczki.

Do klasyfikacji puhara m. st. Warszawy weszły jeszcze rozgrywki water-polo, po których punktacja przedstawiała się jak następuje:

I A.Z.S. 164 punkty, II — Makkabi 79 p., III — Koło Wioślarzy 76 p., IV — Polonia 27 p., V — Ascola 13 p., VI — Wioślarki 8 p., VII — W.T.W. 7 p. VIII — YMCA.

Poza Konkursem kpt. Kuncewicz pobił 2 rekordy polskie (2 p.) na 50 m. st. dowolny osiągnął czas 24, s., na 200 m. — 3:04,6, lepszy o 11 sekund od rekordu Dettego.

S.

Mistrzostwo Warszawy w Water-Polo.

Wszelkie gry w piłkę są, jak wiadomo, zawsze znacznie żywotniejsze i popularniejsze od czystych sportów atletycznych. Niewątpliwie, gdyby zdołano wymyślić grę w piłkę na łodziach, ściągnęłaby ona natychmiast do wioślarstwa ogromną liczbę nowych adeptów. Sport pływacki ma właśnie do dyspozycji ten środek propagandowy, jakim jest piłka. Dzięki piłce pływanie rozpowszechniło się wspaniale w Niemczech, w Belgji, Anglji, Szwecji, Francji i na Węgrzech. Do jakiego stopnia sport ten jest żywotny, świadczą rozegrane mistrzostwa Warszawy.

Wiadomo bowiem, że terenów do uprawiania tego sportu w stolicy niema. Niemożliwem byłoby bowiem grać w piłkę na Wiśle. Jednak skoro we wszystkich środowiskach rozpisane zostały mistrzostwa okręgowe, natychmiast zgłosiła się i w Warszawie drużyna Makkabi, i zaraz za nią A.Z.S., który nie chciał darmo dawać klubowi żydowskiemu tytułu. I choć basenu w dalszym ciągu nie było, powstały dwie drużyny, które tułając się po portach, i radząc sobie, jak się dało, rozpoczęły trening. Efekt pierwszego meczu był taki, że zaraz zachęcono Koło Wioślarzy, W.K.W., Polonja zajęły się tworzeniem drużyn polo u siebie. Na przeszkodzie temu stanął koniec sezonu. Ale możemy być pewni, że z wiosną przyszłego roku, będziemy mieli 6 drużyn w mistrzostwie W szczególności utworzy jeszcze drużynę harcerską Varsovia, mająca najdogodniejsze warunki — przystań w porcie Czerniakowskim.

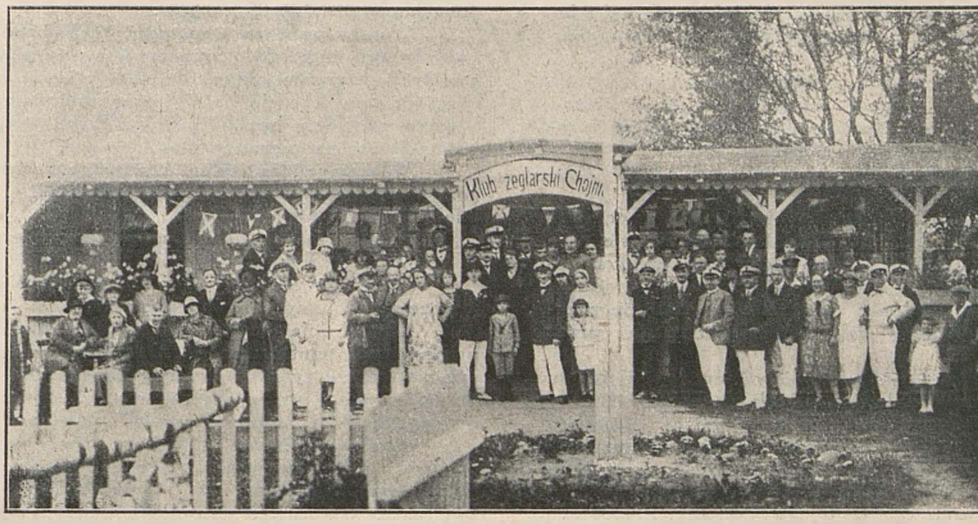
* * *

2 mecze o mistrzostwo Warszawy odbyły się 24 i 30 sierpnia, między Makkabi a Akademickim Związkiem Sportowym. Drużyna A.Z.S. w obydwu spotkaniach górowała bezapelacyjnie nad zespołem żydowskim, bijąc go 5:1 i 9:0, przyczem niewątpliwie, gdyby nie przejmujące zimno, które kazało graczom myśleć już tylko o tem, ile czasu dzieli ich od gwizdka końcowego, udałoby się akademikom uzyskać jeszcze kika bramek, gdyż drużyna Makkabi nie potrafiła stawić skutecznego oporu, a parokrotnie zmieniani (wbrew przepisom) bramkarze okazywali się coraz bardziej nieudolnymi. W drużynie A.Z.S. wyróżniła się tylko część atakująca, t. zn. napad, pomoc bowiem nie miała nic do roboty, do tego stopnia, że jeden z backów Domosławski strzelił pierwszą bramkę. Bramkarz A.Z.S. Lewicki 2 razy tylko podczas obydwu meczów interwenjował. Najlepszym graczem jest niewątpliwie środkowy napastnik Sylwestrowicz, obdarzony nieprzeciętną siłą strzału, wielkiemi zdolnościami przebojowemi, i ogromną „twardością" w grze. Drużyna cała stoi pod względem techniki jeszcze na bardzo niskim poziomie, jednak stopniowo się wyrabia. Szkoda, że musi się już kończyć sezon water-polowy w Warszawie. Piękna ta gra zyskałaby sportowi pływackiemu jeszcze wielu zawodników!

Skład drużyny A.Z.S.: Lewicki (bram.), Domosławski, Łokcikowski (Obr.), Semadeni (pomoc), Kotkowski, Sylwestrowicz, Matysiak (napad). Mistrza stolicy czekają jeszcze ciężkie walki o mistrzostwo Polski w Krakowie 11, 12 i 13 września, ze znacznie lepszemi technicznie i bardziej rutynowanemi drużynami małopolskiemi. Dlatego też drużyna akademików, nie zważając na temperaturę wody, nie przerywała codziennych treningów.

S.

Wszechpolskie regaty żeglarskie na jeziorze Charzykowskiem.



Klub żeglarski w Chojnicach, podczas regat w dniu 16 sierpnia 1925 r.

W niedzielę dnia 16 sierpnia r. b. odbyły się na jeziorze Charzykowskiem, w pobliżu Chojnic pierwsze wszechpolskie regaty żeglarskie o Mistrzostwo Rzeczypospolitej. Z zamiejscowych klubów zgłosiły się: Akademicki Zw. Sportowy Warszawa i Wojskowy Yacht-Klub Warszawa. Niestety Polski Yacht-Klub delegacji swej przysłać nie mógł, gdyż najlepsi jego członkowie obecnie odbywają na dwóch yachtach podróż północną nad wybrzeża Szwecji.

Przed południem odbyło się posiedzenie klubów zrzeszonych w Związku, na którem p. porucz. Trzepałko-Warszawa zdawał szczegółowe sprawozdanie z dotychczasowej działalności Związku. Następnie przystąpiono do wyboru nowego zarządu, do którego weszli: pp. Aleksandrowicz (dawn. komendant klubu yachtowego w Rydze), Szwykowski (były komendant carskiego klubu yachtowego w Petersburgu), Otton Weiland, kom. klubu Chojnice, Adam Wolf i por. Franciszek Trzepałko Warszawa.

Po południu o godzinie 3 rozpoczęły się właściwe regaty, które odbyły się pod kierownictwem p. Kaletty. Tor wyścigowy w formie trójkątu oznaczony był bojami. Do regat stanęło 2 warszawskich i 4 chojnickich żeglarzy. Wyścigi same przy silnym północno-zachodnim wietrze przedstawiały się niezwykle interesująco tak dla sportowców jak i licznie nad wybrzeżem zebranej publiczności. O godzinie 6 wieczorem zakończono regaty, poczem odbyły się zawody pływackie, następnie chojnicki ks. prob. radca Makowski dokonał poświęcenia przystani Klubu Zeglarskiego i ogniska klubowego. Na zakończenie tego aktu orkiestra zakładu wychowawczego odegrała pieśń: Boże coś Polskę, której wtórowały tłumy publiczności.

Następnie przystąpiono do proklamacji zwycięzców i rozdania nagród, poczem przemawiał burmistrz miasta Chojnic p. dr. Sobierajczyk i por. Trzepałko z War zawy.

Wyniki tych pierwszych polskich regat o Mistrzostwo Rzeczypospolitej są następujące: 1. Rogge-Chojnice 1:45:03, 2. Wolf-Warszawa 1:48:13, 3. Trzepałko - Warszawa 1:49:05, 4. Weiland-Chojnice 1:50:05, 5. Łukowicz 1:50:16, 6. Schmidt 1:53:26.



Port żeglarski Chojnice na jeziorze Charzykowskiem.

Mistrzostwo Europy w Pradze.

W myśl uchwały Komisji Sportowej barwy polskie w Mistrzostwie Europy reprezentowali nasi tegoroczni mistrzowie.

Czwórka była w dniu 9 sierpnia bezwątpienia doskonała, ale ósemka, jako zespół, ustępowała jej w pewnej mierze, mimo, iż w skład tej ostatniej wchodzili mistrzowie z 4-ki.

Już sędziowie na regatach związkowych zwracali uwagę że startowanie tych samych zawodników na czwórce i ósemce wyjdzie na niekorzyść i osłabi znacznie nasze szanse w spotkaniu z tyloma poważnymi przeciwnikami.

Przestroga nie pomogła! – Rezultaty wykazały zupełną słuszność powyższej opinji.

Osemka na łodzi o dulkach ruchomych, wzmocniona dwoma wioślarzami z W.T.W., pracowała w Warszawie usilnie przez tydzień, na treningi zaś na czwórce (o dulkach stałych) zabrakło czasu. Łodzie wysłano w czwartek, zawodnicy wyjechali w sobotę, łodzie więc naturalnie na czas nie przyszły, a zawodnicy denerwowali się niepotrzebnie przez parę dni.

Nie chcę bynajmniej szukać winowajców — stwierdzam tylko fakt. Gdy przyjechałem w piątek do Pragi — osady nie poznałem: znikła wesołość, humor, pewność — zjawiło się przygnębienie, obojętność, zmęczenie. Jedynie Osiecimski wykazywał stałą poprawę. W takim stanie wyszły nasze osady na start.

Prasa miejscowa odzywała się bardzo pochlebnie o jeździe polaków, nie rokowała im jednak żadnych sukcesów. Osiecimskiego stawiano na trzeciem miejscu po wybitnych i znanych wioślarzach: holendrze i szwajcarze, a temsamem liczono się z wejściem jego do finału, czwórkę natomiast i ósemkę zaliczono do osad, które odpadną w przedbiegach.

Losowanie wypadło dla nas dość szczęśliwie, liczyliśmy więc, że uda nam się wejść do finału w jedynkach i ósemkach.

Tak się też i stało.

Na pierwszy ogień poszła czwórka. — Wioślarze, odzwyczajeni od jazdy na dulkach stałych, jechali conajmniej o klasę gorzej, niż zwykle i nadomiar złego, ostatnie 800 metrów jechali wprost spacerkiem nie chcąc walczyć o trzecie miejsce, co — mojem zdaniem — jest niedopuszczalne.

Osiecimski zaprezentował się dobrze: w przedbiegu prowadził do 000 mtr., ulegając Schneiderowi, a w finale -do 500 mtr., gdzie go minął najpierw Pieterse, a następnie i Schneider. Obydwaj przeciwnicy — to wioślarze o wspaniałej już przeszłości, znani w całej Europie ze swych zwycięstw, o bajecznej wprost technice i wyrobieniu Jak jeden tak i drugi — wygrali w roku bieżącym cały szereg poważnych biegów. Lepszy start od takich mistrzów — to sukces, przybycie zaś tuż za Schneiderem (o 1½ dł.)—to zaszczyt.

Ósemka w przedbiegu spotkała się z Holandją i Belgją. Holandja bezwzględnie górowała nad naszą osadą, belgijczycy zaś okazali się słabszymi. Mała stosunkowo różnica przy mecie (o 2,5 dł.) nie jest dostatecznym wskaźnikiem naszej nad nimi przewagi. Każda bowiem łódź, jadąc po ostatnim torze, napotykała na 1600 mtr. pasmo martwej wody (wjazd do łachy) i staciła mniejwięceej długość łodzi. W rozgrywce powinniśmy byli walczyć z francuzami o trzecie miejsce. Niestety, przyszliśmy o 1½ łodzi za niemi, nadrabiając wiele terenu, straconego poprzednio. Połowa wioślarzy pracowała bardzo dobrze, pozostali — gorzej.

Naogół zjazd był liczny, osady—pierwszorzędne, zgrupowane w jednem miejscu (w trzech klubach obok siebie), warunki były zatem bardzo dogodne do obserwacji. Chociaż więc sukcesów nie osiągnęliśmy — nauczyliśmy się bardzo wiele.

Z ośmiu narodów, biorącyuh udział w regatach o Mistrzostwo Europy; na pierwsze miejsce wysunęli się szwajcarzy. Cztery ich zwycięstwa przemawiają same przez się. Na powodzenie złożyły się: wieloletnie doświadczenie, otrzaskanie się z międzynarodowemi zawodami, no i bardzo energiczna praca w wodzie, którą wytrzymują dzięki doskonałemu przygotowaniu fizycznemu. Średnie tempo — 36—38 ud. Taktyka szwajcarów — zastartowanie w silnem tempie (40) i uciekanie przeciwnikom — przynosiło im naogół doskonałe rezultaty. Styl ich, wywołujący stale w świecie sportowym namiętne spory, nie jest — zdaniem mojem — do zalecenia; sukcesy osiągane są nie dzięki stylowi, a wskutek doskonałego — jak już wyżej powiedziałem — treningu i pewności siebie.

Drugie miejsce zajęła Holandja. W Pieterse ma ona wybornego wioślarza międzynarodowej klasy, który znacznie górował nad swymi przeciwnikami. Średniego wzrostu (1,75), doskonale zbudowany i fizycznie rozwinięty, wygrał bjeg zupełnie swobodnie. W ósemce uderzało nadzwyczaj równe założenie wioseł i bardzo mocne pociągnięcie przy nieskoordynowaniu powstałych ruchów.

Węgrzy pokazali wspaniałe techniczne przygotowanie i czysty styl angielski. Francuskie osady, złożone przeważnie z rosłych, fizycznie silnych, ludzi w wieku około 26 lat, odznaczały się lekkością jakby przy minimalnem wychyleniu Dwójka podwójną bez sternika, jeżdżąca w tempie 32 do 36, wysunęła się na pierwszy plan.

Włochy jeżdżą stylem bardzo zbliżonym do francuskiego. Osady ich odznaczają się szybkością tempa 31—41 i lekkością ruchów.

Belgja, mająca świetną przeszłość za sobą, spadła w tym roku w formie. Zgrania nie było w żadnej z jej osad.

Tyle tymczasowo o osadach, do którego to tematu jeszcze powrócimy w najbliższym numerze.

Organizacja regat była dość dobra, sygnalizacja za pomocą radjotelefonu na łodzi arbitra — doskonała; szkoda jedynie, że rzeczywisty przebieg konkurencji często różnił się od podawanego przez obserwatora. Zastępca startera jeździł na drugiej łodzi. Obie motorówki za słabe.

Tor na Wełtawie (3/4 szer. Wisły pod Warszawą) — 2000 mtr. z biegiem wody o średnim prądzie — szedł w prostym kierunku na ukos rzeki. Nieobrzeżony z żadnej strony był bardzo trudny dla wszystkich łodzi (kto był na froncie, mógł odsuwać łodzie w żądanym kierunku).

Start, ustawiony zapewne prawidłowo, ale w ten sposób, że nosowy ósemki na czwartym torze był na jednej linji ze szlakowym na torze pierwszym, fatalnie oddziaływał na osady, stojące na ostatnich numerach (3, 4).

Tempa na starcie, pośrodku i na finiszu — nikt urzędowo nie obliczał. Program zawierał same nazwiska, brak tak ważnych danych, jak wiek, wzrost i waga.

Pogoda dość dobra, chłodno, silny, zmienny wiatr i z biegiem.

Wioślarzom naszym wiele pomocy okazał i troskliwie niemi się opiekował pułk. Durski (Polska) i Dr. Przymda. z klubu Slavii.

Na arbitrów powołano po jednym delegacie z każdej narodowości (z Kongresu). Nad każdym biegiem czuwał inny arbiter. Polską reprezentował tutaj Inż. A. Loth.

WYNIKI:

1. Czwórki (ze sternikiem). Przedbieg

4. Węgry 6:23,6 — 1
Pannonia, Budapeszt.
3. Belgja +3/4 dł. 6.25,8. — 2
Soc. Royal du Sport Naut. Gand.
1. Czechosłowacja +½ dł. 6:27,8 — 3
Vesl. kl. Slavia, Prague.
2. Polska 6:41 — 4
Ak. Związek Sp., Warsz

Do 500 mtr. łodzie idą razem. Na czoło wychodzą Węgry, za nimi idą: Belgja, Czechy i Polska. W tym porządku mijają metę. Na finiszu Czechy energicznie atakują Belgję. Polska dostaje się na fale motorówki i odpada.

Przedbieg 2.

2. Włochy 6:16,4 — 1
Soc. Canott. „Timavo", Monfalcone.
3. Szwajcarja +½ dł. 6:18 — 2
Soc. Nautique, Genève.
1. Francja +13/4 dł. 6:26,6 — 3
Club Naut. et Athl., Rouen.

Francia prowadzi przed Szwajcarją. Na 400 mtr. wychodzi Szwajcarja, Francja odpada na trzecie miejsce. Na połowie toru spurtują Włochy, bijąc Szwajcarów.

Rozgrywka.

2. Włochy 6:17,4 — 1
E. Gris M. Conte Montegnacco, A. Privileggi, R. Genzo, st. M. Martinelli.
4. Węgry +1¼ dł. 6:21,6 — **2**
Pannonia, Budapest,—L. Wick, S. Hautzinger, B. Blum, Dr. Z. Z. Török, st. K. Koch.
3. Szwajcarja +3 dł. 6:28 — 3
Société Nautique, Genève, — M. Pfeiffer, Ch. Liechti, H. Winzeler E. Candeveau st. W. Ludin.
1. Belgja +8/4 dł. 6:30 — 4
Société Royal du Sport Naut., Gand — A. de Wette, E. Gabriels, R. Geinger, R. Swartelé, st. Delplank.

Na starcie wysuwają się Włochy przed Węgrami i Belgją i stopniowo zwiększają odległość do ½ łodzi. Drugie

miejsce wywalcza Belgja, Węgry pozostają w tyle. Na połowie toru Węgry wychodzą na drugie miejsce (o ¹/₄ dł). Belgja i Szwajcarja narówni. Na 1500 mtr. Włochy ciągle prowadzą o 1¹/₂, Węgry utrzymują się na tej samej odległości, pozostali odpadają. Po raz pierwszy i ostatni podniosła się flaga włoska i zabrzmiały dźwięki włoskiego hymnu.

Bieg 2. Dwójki bez sternika.

3. Szwajcarja 6:42 — 1
Ruder-Klub, Lucerne—W. Siegenthaler, A. Reinhard.
1. Holandja +3 dł. 6:50,6 — 2
„de Amstel", Amsterdam — J. A. van der Vegte, J. B. van Silfhout.
2. Czechy +12 dł. 7:30 — 3
Versl klub „Slavia", Prague—J. Schnabel, L. Novotny.

Od początku do końca prowadzi Szwajcarja, zwiększając stopniowo odległość między łodziami. Czechy bardzo daleko.

Bieg 3. Jedynki. Przedbieg 1.

3. Szwajcarja 6:57 — 1
See Club, Lucerne — J. Schneider
2. Polska +6 dł. 7,08,2 — 2
Tow. Wiośl., Warszawa — A. Osiecimski-Czapski.
1. Czechy +1¹/₄ dł. 7,11,6 — 3
C. A. C., Roudnice — G. Zinke.

Do połowy toru, prowadzi Polska. Następni wychodzi Szwajcarja.

Przedbieg 2.

3. Holandja 6:54,2 — 1
„de Hopp", Amsterdam—C. E. Pieterse
2. Francja +8 dł. 7:12,6 — 2
Soc. d'Encour. du Sp. Naut. — M. Detton.
1. Hiszpanja +7 dł. 7:32,4 — 3
Real Club Mar., Barcelona — F. Berdugo.

Swobodnie prowadzi cały czas Holandja.

Rozgrywka.

3. Holandja — C. E. Pieterse 6:46,2 — 1
4. Szwajcarja — J. Schneider +7 dł. 7:01,2 — 2
2. Polska — A. Osiecimski-Czapski +1½ dł. 7:03,8 — 3
1. Francja — M. Detton — wycofany.

Od startu wyrywa się Osiecimski i prowadzi pierwsze 5oo mtr. Tu wychodzi na pierwsze miejsce Pieterse i zostawiając stopniowo przeciwników coraz dalej, swobodnie wygrywa. Na 800 mtr. był jeszcze drugi Osiecimski, później minął go Schneider.

Bieg 4. Czwórki bez sternika.

4. Szwajcarja — Züricher Regatta-Verein. Zürich 6:13 — 1
A. Dreyfus, K. Pfeiffer, A. Probst, H. Haller.
2. Holandja — „de Amstel", Amsterdam +1¹/₄ dł. 6:17 — 2
T. Wennekendonk, J. A. Brandsma, J. A. van der Vegte, J. B. van Silfhout.
3. Włochy—Real Circole Canottieri „Barion", Bari +1¹/₄ dł. 6:20,8 — 3
G. Magaletti, R. Gantes, L. Arciuli, R. Petrizelli
1. Czechy — V. Kl. „Slavia", Praha +2 dł. 6:25,6 — 4

Po udatnym starcie wychodzą na czoło Włochy (48 m.) przed Holandją i Szwajcarją. Na 500 mtr. utrzymują się jeszcze Włochy o ¹/₄ łodzi, pozostali na równej wysokości. Wkrótce dochodzi Szwajcarja. Na 800 mtr. energicznym spurtem wywalcza ¹/₂ łodzi Holandja, druga Szwajcarja, za nią o 1/2 łodzi pozostali. Od 1000 mtr. rozpoczyna się walka między Szwajcarją a Holandją, z której ostatecznie na 1500 mtr. wychodzi zwycięsko o ¹/₂ łodzi Szwajcarja. Na finiszu Holandja jeszcze bardziej odpada, a Włochy dochodzą.

Bieg 5. Dwójki (ze sternikiem). Przedbieg 1.

1. Szwajcarja Ruder-Club „Reuss", Lucerne 7:00 — 1
2. Holandja — Nautilus, Rotterdam +4 dł. 7:13,6 — 2
3. Włochy — Rowing Club Genovese, Genova

Szwajcarja prowadzi (m. 32) od początku do końca. Na drugiem miejscu dość długo (1,200 m.) utrzymują się Włochy, później odpadają. Na 100 metrach przed metą mdleje szlak włoski. Po ocknięciu się wioślarza, osada bieg kończy.

Przedbieg 2.

1. Francja — Club Naut., Lyon 7:19,6 — 1
2. Belgja — Royal Club Naut. Gand, +4 dł. 7:33,2 — 2

Bieg ten był prostą formalnością, ponieważ obie łodzie brały udział w rozgrywce. Znaczną przewagę wykazali francuzi.

Rozgrywka.

4. Szwajcarja — Ruder Club, Reuss, Lucerne, 7:00,2 — 1
W. Siegenthaler, A. Reinhard, st. W. Ludin.
2. Francja — Club Nautique, Lyon, +2½ dł. 7:07,2 — 2
Marchal, Lumpp, st. Tango.
1. Holandja — Nautilus, Rotterdam, +3³/₄ dł. 7:17,8 — 3
C. A. van Waukum, H. van Snylekom, st. C. Guispel.
3. Belgja — Royal Club Nautique, Gand +14 dł. 8:03,6 — 4
R. de Landsheere, A. d'Hondt, st. Delplank.

Szwajcarja, mająca najgorszy tor, dopiero na 400 mtr. osiąga prowadzenie i wykazuje znaczną przewagę nad przeciwnikami. Na drugiem miejscu stale utrzymuje się Francja. O trzecie miejsce—silna walka między Holandją i Belgją. Na 1500 beznadziejnie odpada Belgja. Średnie tempo zwycięsców — 32, Francji — 30.

Bieg 6. Dwojki podwójne (na kr. wiosła) bez sternika.

Przedbieg 1.

1. Szwajcarja — Zürcher Regatta Ver. 6:19,2 — 1
3. Francja — Soc. d'Encour. du Sp. N. +1 ł. 6:21,8 — 2
2. Węgry — Neptun, Budapest, +3 ł. 6:29 — 3

Bardzo zajmujący bieg. Od startu prowadzi 1 ale z powodu złego sterowania odpada wkrótce na ostatnie miejsce. Na czoło wychodzi Francja. Od połowy toru energicznie wiosłując mija Szwajcarję i Węgry, a następnie i Francję.

Przedbieg 2.

2. Czechy — Slavia, Praha i Klub Wesl. Meln. Melnik, 6:20,6 — 1
3. Belgja — Royal Sport Nautique de la Meuse, Liege +¹/₂ dł. 6:23,2 — 2
1. Włochy — Soc. Canott. Lario, Compo +2 dł. 6:30,4 — 3

Do 400 mtr. stała walka. Od 500 mtr. zaczynają prowadzić Czechy, na 1000 mtr. mają już przed Belgją ½ łodzi, na 1500 — z łodzią, a chociaż później Belgja dochodzi — Czechy utrzymują pierwsze miejsce.

Rozgrywka.

1. Francja — Soc. d'Encouragement du Sport Nautique, Paris 6:10,2 — 1
M. Detton, J. Stock.
4. Szwajcarja — Zürcher Regatta Verein +3¹/₄ 6:17,8 — 2
M. Schmidt, Dr R. Bosshard.
3. Czechy — V. K. Slavia, Praha i Klub Veslaru Melnickych, Melnik +3 dł. 6:25,2 — 3
J. Straka, J. Gerhart.
2. Belgja — Royal Sport Naut. de la Meuse, Liege +1¹/₂ dł. 6:28 — 4
M. Roman, V. Denis.

Pierwszy start nieudany. Po powtórnym starcie wychodzi początkowo Belgja, ale już na 400 mtr. odbiera jej prowadzenie Francja, odsuwając się stale coraz bardziej od przeciwników: na 1000 mtr. jest już na froncie o 2 łodzie, na 1500 — o 3 łodzie. Szwajcarja stale na drugiem miejscu. Tempo francuzów — 32, szwajcarów — 36.

Bieg 7. Ósemki. Przedbieg 1.

1. Szwajcarja — See-Club Biel, 5:35,4 — 1
2. Francja — Rowing Club, Paris, +1½ dł. 5:40,6 — 2
3. Czechy — Cesky Athlet. Club, Roudnice, +1½ dł. 5:45,6 — 3

Od startu do 500 mtr. prowadzi Francja, później czoło biegu obejmuje Szwajcarja i lekko wygrywa. Czesi stale na trzeciem miejscu.

Przedbieg 2.

1. Holandja — Laga, Soc. des Etudiants, Delft 5:50 — 1
3. Polska — Ak. Zw. Sp. i W.T.W. Warszawa +1¹/₂ ł. 5:56,4 — 2
2. Belgja — Soc. du Royal Sport Naut., Gand +¹/₂ ł. 5:57,6 — 3

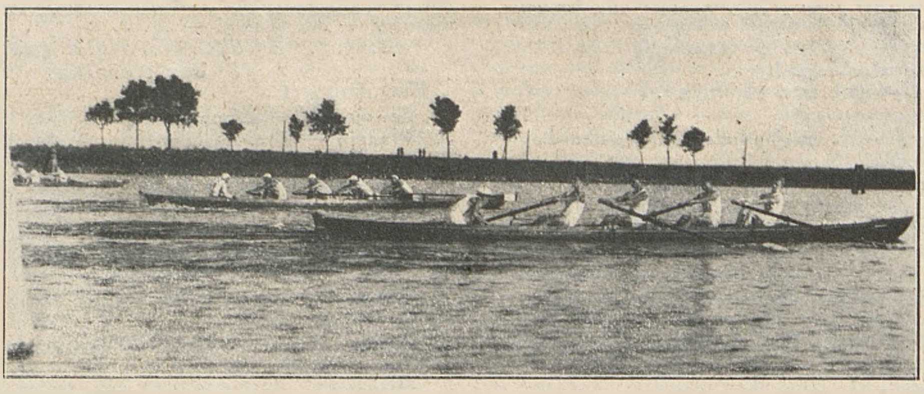
Holandja prowadzi od początku do końca. Drugie miejsce zajmuje Polska, mimo energicznego ataku na finiszu ze strony Belgji.

Protest Belgji przeciw Holandji (z powodu jakoby zajechania toru) odrzucony.

Rozgrywka.

2. Szwajcarja — See Club Biel 5:41,6 — 1
H. Rüfenacht, J. Comtesse, Ch. Holenstein, P. Kaiser, W. Wippermann, M. Müller, H. Schöchlin, K. Schöchlin, st. W. Tenger.
1. Holandja — Laga, Société des Etudiants, Delft + 2 mtr. 5:41,8 — 2
H. Romiju, Ph. Tromp, A. Ooiman, F. Joseph, H. P. J. van Kelmich-Verschuur, J. Huges, A. C. Beynen, H. Brommet, st. C. van Lummel.
3. Francja — Rowing Club, Paris + 2³/₄ dł. 5:53 — 3
Fourny, Menart, Lancelot, Ruffier, Gatineau, Carlier, Oriol A., Oriol F., st. Tango
4. Polska — Ak. Związek Sp. i Tow. Wiośl. w Warszawie + 1½ dł. 5:57,6 — 4
L. Kulej, S. Cybulski, J. Kozłowski, J. Łaszewski, A. Olszewski, H. Niezalitowski, P. Kurnicki, O. Gordziałkowski, st. Mazurek.

Od startu prowadzi Francja przez pierwsze 500 mtr. Holandja druga o ½ łodz., trzecia Szwajcarja o ¹/₄ i ostatnia Polska o 2 dług. Na 1000 mtr. jest już Szwajcarja na przodzie o ¹/₄ łodzi przed Francją, trzecia o ¹/₄ ł. Holandja, a za nią o 4 dług. Polska. Na 1500 zmieniają miejsca Francja z Holandją. Holandja rzuca się do walki i dochodzi stopniowo Szwajcarję, kończąc bieg wspaniałym finiszem, Francja nie może dotrzymać placu pierwszym łodziom i odpada, Polska zaś bardzo ładnie się do niej zbliża. Dzięki walce Holandji ze Szwajcarją — najładniejszy bieg dnia. *F. Szreder.*



Bieg czwórek półwyścigowych młodszych o nagrodę „Dziennika Bydgoskiego" podczas regat Związkowych w Brdyujściu dnia 9 sierpnia r. b.
Fot. Jan Ryś.

RÓŻNE.

Oficerowie będą mogli należeć do klubów sportowych. Zniesienie balotowania.

W lokalu Związku Polskich Związków Sportowych odbyła się konferencja komitetu wykonawczego tegoż związku, z przedstawicielem oddz. III sztabu gen., na której ustalono zasady, na jakich oficerowie będą mogli należeć do klubów sportowych cywilnych.

Przedstawiciel M. S. Wojsk. zażądał zwolnienia oficerów od balotowania w wypadku indywidualnym, oraz od sądów honorowych. Kluby, które na ten warunek się zgodzą, będą wciągane na listę stowarzyszeń, do których wolno oficerom i szeregowym należeć. Zw. Zw. Sport. odniósł się w tej sprawie do klubów za pośrednictwem związków.

Na konferencji poruszono nadto potrzebę współpracy sportu cywilnego z wojskowym przy urządzaniu zawodów o mistrzostwo i uchwalono wezwać związki, by wyłoniły mieszane komisje przy udziale delegatów władz, któreby zajęły się sprawą koordynacji sportu wodnego z cywilnym.

Wprowadzenie nowych reguł piłkarskich w Polsce.

Nowe przepisy pikarskie, uchwalone dnia 13 czerwca b. r. przez F.I.F.A. obowiązują na terenie Rzeczypospolitej Polskiej od dnia 1 września r. b. Najważniejszą zmianą jest nowa reguła o „spalonym" (dwu przeciwników, zamiast trzech).

Pływanie.

W niedzielę, dnia 23 sierpnia r. b. p. Adam Uziembło, członek W.K.W. (Warszawa) odbył próbę przepłynięcia małem morzem przestrzeni z Boru (Jastarnia) do Gdyni. Przestrzeń ta wynosi około 20 klm.

Komisja sędziowska płynęła przed nim łodzią żaglową, a ponieważ odbywało się to podczas dużych fal i niesprzyjającego wiatru, łódź musiała płynąć zygzakami, powiększając w ten sposób przestrzeń. Po przepłynięciu około 10 klm. komisja zażądała przerwy, gdyż fale i wiatr uniemożliwiały dalsze płynięcie łodzi, natomiast p. Uziembło czuł się doskonale i chciał kontynuować swą próbę.

Po wyjściu z wody lekarz zbadał puls p. Uziembły i skonstatował, że jest normalny.

Start próby tej rozpoczął sie o godz. 11 min. 7, przerwa nastąpiła o godz. 11 min. 48. W tym czasie p. Uziembło odbył 7 odpoczynków (utrzymywanie się na wodzie w jednem miejscu) po 6 min. przeciętnie każdy. Wliczając owe odpoczynki do czasu płynięcia p. Uziembło płynął z szybkością przeciętnie przeszło 2 klm. na godzinę.

Podczas płynięcia p. Uziembło rozmawiał, a nawet dowcipkował, jadł i palił papierosy.

Próbę tę p. U. zamierza powtórzyć jak tylko nastąpi sprzyjająca pogoda.

Regaty żeglarskie na Wiśle.

Jeden z najliczniejszych klubów żeglarskich Wojskowy Yacht Klub w Warszawie urządził zawody na Wiśle w dniu 30 sierpnia r. b., które naogół były bardzo ciekawe i pozwoliły na wykazanie zręczności przy omijaniu wyznaczonych punktów. Trasa wynosiła 2 i 4 klm. Do startu stanęły: 2 yole o 10 mtr.² żagla, 2 gigi o 10 mtr.² żagla, 4 yole o 15 mtr.² żagla, 3 yole o 25 mtr.² żagla i jedna yola o 20 mtr.² żagla.

Bieg I. Yola 10 mtr.². Startuje dwie. Pierwsze miejsce zajmuje yola „Komispol" pod sterem T. Skarzyńskiego.

Bieg II. gigi 10 mtr.². Pierwszy przybywa „Tajfun" pod sterem mjr. Osińskiego.

Bieg III. yola 15 mtr.² (przedbieg) startują cztery. Pierwsza przybywa „Gdynia" pod sterem mjr. Osińskiego.

Bieg IV. yola 15 mtr.² (przedbieg) startują trzy. Bardzo ładnie zwycięża na finiszu „Hel" pod sterem pułk. Mieszkowskiego.

Bieg V. yola 25 mtr.². Startuje trzy i jedna 20 mtr.² poza konkursem. Do mety przybywa pierwsza „Yola" pod sterem inż. Wetcla.

Bieg VI. Finał yol 15 mtr.². Od samego startu wysuwa się „Gdynia" pod sterem mjr. Osińskiego i bardzo ładnie prowadzi do mety.

W dniu 6 września r. b. urządzono zawody żeglarskie na przestrzeni 24 klm. Warszawa-Zawady-Warszawa.

Startowały yole 15 mtr.², Gdynia, Gryf, Hel i Tef, 25 mtr.² Doris, Yola i Turkot (A.Z.S.).

Poza konkursem stanęły Maja (12 mtr.²), Śmieszka (20 mtr.²).

Start ogólny od przystani W.Y.K. o godz. 1 m. 10.

Przybyli:

I	Dors	czas	2 g. 10 m.	— Dyr. L. Szwykowski.
II	Yola	„	2 g. 15 m.	— Inż. Wetcel.
III	Maja	„	2 g. 21 m.	— Chramiec.
IV	Śmieszka	„	2 g. 25 m.	— Krzyżanowski.
V	Gdynia	„	2 g. 32 m.	— mjr. Osiński.
VI	Furkot	„	2 g. 34 m.	— Jezioriański (A.Z.S.).
VII	Hel	„	2 g 35 m.	— Dubowski.
VIII	Gryf	„	2 g. 40 m.	— kpt. Ostrowski.

Wojskowemu Yach Klubowi należy się uznanie za propagowanie sportu żeglarskiego w tak niekorzystnych warunkash (na Wiśle) co zachęciło inne Kluby do pójścia ich śladem.

Można mieć nadzieję, że w przyszłym sezonie Wisła pokryje się setkami żagli.

EM.

REDAKTOR I WYDAWCA: *MIECZYSŁAW MAICHER.*

Drukarnia Sukc. T. Jankowskiego, Wspólna 54. Tel. 266-07.